Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 26 LIPCA 1934 NR. 203

Zamach hitlerowski w Austrji

Dollfuss ciężko ranny

Wiedeń, 25. lipca.

W godzinach południowych Wiedeń został zaalarmowany wiadomościami o usiłowaniu dokonania zamachu stanu przez hitlerowców.

O godz. 13 grupa terorystów hitlerowskich wtargnęła do radjostacji wiedeńskiej i po krótkiej walce opanowała ją. Przywódca grupy ogłosił komunikat radjowy o upadku rządu Dollfussa i objęciu funkcji kanclerza przez posła austrjackiego w Rzymie Rintelena. Po ogłoszeniu tego komunikatu radjosłuchacze usłyszeli jakiś tutmult, poczem mikrofon wyłączono.

W tym samym czasie miała druga grupa terorystów przeprowadzić atak na pałac kanclerza, w którym przebywał również prezydent państwa Miklas. Napastnicy zostali jednak odparci.

O godz. 2 po poł. wszystkie gmachy rządowe zajęte zostały przez policję, wojsko i Heimwehrę.

W wyniku zamachu hitlerowskiego kanclerz Dollfuss został ciężko ranny przez zamachowców. Przyjął on już Sakramenta św.

Wiedeń, 25 lipca.

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że władze austrjackie wykryły plan zamachu uknuty przez socjalistów i komunistów, który miał być dokonany w najbliższym czasie. Zamachowcy mieli rozporządzać wielką ilością ukrytej broni. W dzielnicach robotniczych Wiednia zawiadomienia o zamachu podawano sobie z ust do ust pomiędzy wtajemniczonymi.

W ostatnich trzech dniach policja dokonała masowych aresztowań pomiędzy b. członkami Schutzbundu i działaczami socjalistycznymi. Liczba aresztowanych ma przekraczać 600. We wtorek wieczorem w policji wiedeńskiej zarządzono stan ostrego pogotowia. Przed sądem okręgowym zaczęły się gromadzić tłumy, które jednak policja szybko rozpędziła.



Porucznik armji angielskiej Farquhas wynalazł ręczny karabin maszynowy, który w ciągu minuty dać może 100 strzałów. Ilustracja przedstawia wynalazcę, trzymającego karabin.

Zastrzelenie dyrektora gimnazjum we Lwowie

Zamachowiec - Ukrainiec popełnił samobójstwo

Lwów, 25 lipca.

W środę rano został zamordowany Jan Babij, dyrektor filji państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim we Lwowie, mieszkający przy ul. św. Piotra i Pawła 19a. Sprawca oddał w pobliżu mieszkania Babija kilka strzałów i trafił go w głowę. Morderca widząc, iż nie ujdzie rąk ścigającego go funkcjonarjusza policji, strzelił sobie w skroń i padł na ziemię ciężko ranny.

Znaleziono przy nim dowód osobisty na nazwisko Sawczuk z Radziechowa. Dyr. Babij był znienawidzony przez młodych Ukraińców z OUN za swe ugodowe stanowisko w odniesieniu do Polski i już raz padł ofiarą zamachu. Ostatnio dyr. Babij występował w charakterze świadka w procesie członków OUN, oskarżonych o współdziałanie w zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie. Proces ten toczył się niedawno we Lwowie przed ławą przysięgłych, przyczem oskarżeni zadawali dyr. Babijowi, w czasie przesłuchiwania go w roli świadka, wiele agresywnych pytań.

Mordercę ścigał początkowo funkcjonarjusz policji i oddał do niego parę strzałów, które chybiły. Morderca ostrzeliwał się z rewolweru marki Orgesch, ale również chybił. Na rogu ul. Pijarów i Piekarskiej zaalarmowani strzałami przechodnie chcieli ująć uciekającego mordercę lecz ten i do nich dał kilka strzałów na szczęście jednak kula nie dosięgła nikogo.

Zbrodniarz widząc, że jest osaczony, popełnił samobójstwo. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala. Władze podjęły śledztwo.

Katastrofa powodzi powinna poruszyć wszystkie serca!

Po klęsce powodzi - klęska deszczów

Burze i obfite opady w całej Polsce

Warszawa, 25 lipca.

Nie obliczono jeszcze olbrzymich strat, jakie wyrządziła powódź, gdy nadchodzi druga katastrofa grożąca całemu krajowi. Klęską tą są olbrzymie deszcze, które wypadły w czasie żniw. Powódź porwała miljony snopów zboża, a te, które ocalały, niszczone są teraz przez miljardy litrów wody, którą ocieka większa część Polski. Jeśli w krótkim czasie deszcze nie ustaną, skutki ich mogą być dla kraju katastrofalne.

W Warszawie od dwuch dni trwają olbrzymie opady. W ciągu dwuch ostatnich dni i nocy spadło na Warszawę przeszło 4 i pół miljona litrów wody.

Rano ponownie nad całem województwem Warszawskiem rozszalał się ulewny deszcz. Opady były bardzo znaczne.

Od rana nad większą połacią kraju niemal całkowite zachmurzenie, przyczem niskie chmury wróżą dalsze opady atmosferyczne, przerywane jedynie przez stosunkowo dość silny wiatr północno-zachodni i zachodni, którego szybkość dochodziła w niektórych wypadkach do 10—14 m. na sekundę.

Należy spodziewać się dalszych opadów przy zmiennem zachmurzeniu, tudzież dalszego znacznego oziębienia. W ciągu bieżącego tygodnia raczej nie należy spodziewać się przejaśnienia, ani też pogody słonecznej.

Warszawie grozi przerwanie wałów

Poziom Wisły pod Warszawą stale się obniża. W środę o godz. 10-tej rano stan wody wynosił 4,85. W ciągu 36 godzin poziom wody w Wiśle spadł zatem o 65 cm. Dalszy przybór wody nie jest spodziewany, natomiast w dalszym ciągu grozi Warszawie przerwanie wałów, które są poważnie nadwyrężone przez napór olbrzymich mas wody i deszczów.

Rudawka przybiera w dalszym ciągu mimo energicznych wysiłków straży ogniowej, piątą dobę bez przerwy wypompowującej wodę z Rudawki do Wisły, której poziom jest w tej chwili o 5 m. wyższy.

Rano Rudawka nieco wylała, jednak energiczne wysiłki oddziałów ratunkowych opanowały sytuację. Zachodzi obawa, że dwie motopompy strażackie ulegną zatopieniu. By nie dopuścić do tego, postanowiono przepompowywać wodę do kanałów miejskich.

W dole Wisły

Sytuacja na terenie województwa i okolic podstołecznych w ciągu nocy nie uległa zmianie. Poważniej natomiast sytuacja kształtuje się w dolnym biegu Wisły, a w szczególności przy ujściu Narwi do Wisły.

W nocy wezbrane wody Narwi okrążyły wieś Sikory i Kępę w gm. Góra, zalewając domy nadbrzeżne.

W pow. Płockim najgroźniej przedstawia się sytuacja pod Wykowem. Sytuacja w dolinie Oślickiej jest poważna, jednak niebezpieczeństwo zalania siedzib ludzkich nie grozi.

Pozatem intensywne prace odbywają się w dolinie białobrzeskiej, rakowskiej, oraz pod zalaną wsią Brwilnem.

W pow. Sochaczewskim sytuacja nie uległa zmianie. Pod Włocławkiem o godzinie 6 rano stan wód wynosił 4,92 m.

W pow. Nieszawskim stan wód od godziny 2 w nocy utrzymał się na poziomie 5,90 m. W Ciechocinku wzmacniany jest ochronny wał i miejscowości nie grozi niebezpieczeństwo.

Czoło fali powodziowej dotarło już do Tczewa, gdzie poziom wody podniósł się do 3,84 m. W Toruniu stan jest bardzo ciężki ponieważ woda osiągnęła tam poziom wyższy niż w Warszawie, mianowicie 5,94 m. Fala powodziowa spłynie do morza Bałtyckiego dnia 28 bm.

Szajka złodziei na tratwach

Wojskowe reflektory oświetlające zalane tereny pod Wilanowem zauważyły około godziny 2 w nocy dwie tratwy z ludźmi. Puszczono promień światła, by ułatwić przypuszczalnym rozbitkom orjentację. Jednocześnie dwie motorówki policyjne pośpieszyły rzekomym powodzianom z pomocą.

Na tratwach znajdowało się 14-stu mężczyzn. Okazało się, iż była to wyprawa złodziejska, zorganizowana przez 14 opryszków z Pragi, którzy usiłowali dostać się do zatopionych wsi, by skraść pozostawiony w chatach dobytek. Po wysadzeniu na ląd opryszków samochodem policyjnym odwieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

Dzieci śląskie wyrwane powodzi

Przygody dzieci, wysłanych na letnisko na koszt „Siedmiu Groszy". Dzieci wróciły całe i zdrowe. — Serdeczna opieka miejscowej ludności i wojska nad małymi Ślązakami i Ślązaczkami

Jak wiadomo, Wydawnictwo nasze własnym kosztem wysłało razem z wycieczką Katolickiego Towarzystwa Polek 9-ciu chłopców na letnisko. Chłopcy ci pod opieką zacnej sekretarki Kat. Tow. Polek w Katowicach, pani Hulokowej, wraz z 20-tu innemi dziećmi w wieku od lat 7 — 12, udali się do miejscowości Gdów, pięknie położonej nad... Dunajcem.

Któż mógł przypuszczać wtedy, gdy dzieci wyjeżdżały na letnisko, że pobyt ich tam zostanie zaskoczony straszliwą, niepamiętną od wielu dziesiątek lat powodzią, niosącą zniszczenie, a nieraz i śmierć. Gdy jednak dzieci przyjechały do Gdowa mowy o powodzi nie było.

Dzieci przebywały niedaleko brzegu Dunajca, w specjalnie wynajętej dla nich chacie. Przybyły one na letnisko dnia 3-go lipca i przez pierwszy tydzień nie mogły się zbytnio nacieszyć wakacjami, bowiem często padały deszcze. Niemniej jednak były szczęśliwe i zadowolone. Wstawały o 7-mej rano, a po umyciu się, oporządzeniu, modlitwie i spożyciu śniadania szły zwykle do kąpieli w łagodnych jeszcze wtedy wodach Dunajca. O 12-tej spożywały obiad, po obiedzie musiały iść spać. O 4-tej po poł. dzieci dostawały podwieczorek, a po podwieczorku, pod przewodnictwem p. Hulokowej, chodziły na wycieczki do Biskupic, Radłowa itd. Zadowolone były bardzo, jak również i ich opiekunka, która w dziećach znalazła wdzięczny i poczciwy materjał. Wprawdzie z początku niektórzy chłopcy broili, jakto zwykle chłopcy, ale gdy tylko dowiedzieli się, że będą później opisani w gazecie, a p. Hulokowa poczęła im stawiać cenzurki z zachowania się, to na wyścigi starali się być jaknajbardziej grzecznymi i usłużnymi. Dzisiaj, z całą przyjemnością musimy to podkreślić w gazecie.

W niedzielę dzieci jechały do kościoła i tam były albo na rannej mszy, albo na sumie a pozatem spędzały dzień jak zwykle. Śląskie pacholęta nad Dunajcem stały się ulubieńcami mieszkańców. Były grzeczne, śmiechem i wesołemi okrzykami rozpraszały szare życie mieszkańców ludności, która obchodziła się z niemi prawdziwie po ojcowsku. Przyjemności miały wiele, tembardziej, że po pierwszych dniach deszczowych nastąpiła śliczna pogoda.

Aż wreszcie, pewnego dnia na horyzoncie ukazały się szare chmury i po chwili z nieba runęły strugi wody. „Istny potop"! — jak opowiada pani Hulokowa. Takiego deszczu jeszcze nie widziano. Wzrastał on z każdą chwilą, a woda ciekła już nie strugami, ale lała się nieomal jak rzeka z nisko przeciągających chmur.

Zaniepokojona opiekunka dzieci, p. Hulokowa, pilnie obserwowała Dunajec, którego poziom wzrastał nieomal w oczach. Gdy spostrzegła, że woda stale się wznoszą, postanowiła wywieźć dzieci w bezpieczne miejsce. I uczyniła dobrze. 18 lipca o godz. 5-tej dzieci wyjechały do pobliskiego Radłowa. Niedługo potem dom, w którym mieszkały, zalany został aż pod dach.

W Radłowie dzieci śląskie znalazły znakomitą opiekę. Zaopiekowała się niemi gmina, która dała im do dyspozycji mieszkanie w szkole. Zaopiekowały się dziećmi panie miejscowe, jak dyrektorowa Słowińska z dworu, pani Szebeścina, pani aptekarzowa, pan kierownik szkoły i ksiądz kanonik. Dostarczono dzieciom żywności i wszystkiego, czego im tylko było potrzeba. Gdy wokoło szalała powódź, gdy wody znosiły domy, porywały drzewa, bydło, inwentarz rolniczy, to dzieci śląskie były już w bezpiecznem miejscu i nie zbywało im na niczem. Ale nietylko ci, których wymieniliśmy dali im pomoc. Opiekowali się niemi także serdecznie i z całą pieczołowitością żołnierze V pułku saperów z Krakowa, wśród których było wielu Ślązaków. Dzieci nie były przerażone, a raczej zaciekawione tem, co się koło nich dzieje. Same starały się pomóc sobie wzajem, opiekować się sobą, a straszne widowisko rozpętanego żywiołu nie budziło w nich grozy. Tak to zresztą bywa u dzieci... Niewątpliwie powódź będzie dla nich jednym z najpotężniejszych wspomnień młodości.

Gdy przeszły spiętrzone fale wód! gdy komunikacja została nawiązana, p. Hulokowa postanowiła wracać z dziećmi do domu. I słusznie. Z rozlewisk wznosiły się niezdrowe opary, a wobec ogólnego nieszczęścia o przyjemnościach wakacyjnych nie mogło być mowy. Uprzejmy oficer V pułku saperów, którego nazwiska niestety nie znamy, dał dzieciom naszej wycieczki samochód do dyspozycji; odwiózł je w sobotę 21 bm. na stację Słotwina — Brzesko. Tam dzieci, wraz z swoją opiekunką p. Hulokową, wsiadły do pociągu i tego samego dnia, o godz. 17-tej przybyły do Katowic, skąd troskliwie p. Hulokowa odstawiła je do domów rodzicielskich.

Niema co ukrywać! Dzieci naszej wycieczki były w dużem niebezpieczeństwie, nie zawinionem zresztą ani przez nasze Wydawnictwo, ani przez Kat. Tow. Polek. Na szczęście znalazły się w pieczy dzielnej opiekunki p. Hulokowej, która jak matka nie szczędziła i sił i trudów, aby je uchronić od jakiejkolwiek krzywdy. Bardzo serdecznie dziękujemy Jej za to w imieniu naszego Wydawnictwa a również chyba i w imieniu rodziców dzieci.

Warto zaznaczyć, że przez cały czas pobytu na tych tak groźnie zakończonych wakacjach, ani jedno z dzieci nie zachorowało, prócz zwykłych dziecinnych dolegliwości, jak jakieś skaleczenia się i t. p.

Dzieci, które na koszt naszego Wydawnictwa oraz Kat. Tow Polek wysłane zostały na letnisko, będą je napewno zawsze pamiętały. Wolelibyśmy, aby tych wspomnień nie miały, bo łączą się one ze straszną klęską, która dotknęła ogromny szmat naszego kraju. Niech jednak wspomnieniem dla nich będzie nietylko sama klęska, ile ta serdeczność i ta uczynność ludzi, którzy roztoczyli nad niemi opiekę, świadczącą, że Polak wszędzie i zawsze znajdzie pomoc u innych Polaków, swoich dobrych braci.

Otrzymujemy następujący list:

Mysłowice, dnia 23. VII. 1934 r.

Szanowna Redakcja!

Niniejszem powiadamiam, że chłopczyk mój, Alojzy Bauert, wysłany swego czasu przez Redakcję na letnisko, powrócił w sobotę, dnia 21 bież. mies. do domu cało i zdrowo.

Szan. Redakcji za podjęcie tak szlachetnego czynu, oraz Szan. Pani Hulokowej jako opiekunce wysłanych dzieci, wyrażam moje najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

st. strażnik więzienny w Mysłowicach. Bauert

Czwartek **26** lipca 1934	Dziś: Anny m. N. M. P. Jutro: Pantal., Aurelji Wschód słońca: g. 4 m. 09 Zachód: g. 20 m. 03 Długość dnia: g. 16 m. 54

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Madame Dubarry". Casino: „Gwiazdy Broadwayu". Colosseum: „Węgierska miłość". Palace: „Miljon" i „W pogoni za miljonami". Rialto: „Czarowna noc". Rialto: „Dama kier". Union: „Żebrak ze Stambułu".

CHORZÓW I. Apollo: „Maskarada miłości" i „Sabra". Colosseum: „On i jego sługa" i „Syn marnotrawny".

TARN. GÓRY. Nowości: „Noc w Kairze".

RYBNIK. Pałac: „Nie będziesz kurtyzaną".

RADJO.

PIĄTEK, 27 LIPCA 1934 R.

Katowice. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Płyty. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Zespół salonowy. 13.05 Płyty. 14.05 Cedula Giełdy w Katowicach. 16.00 Mała radjo-rewja. 16.40 Transm. fragm. mecz. ten. Polska—Danja. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Płyty. 18.00 „Jak Lisków przetrwał kryzys". 18.15 Koncert solistów. 18.45 „Przelotem Stryja przez Karpaty". 19.15 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 Płyty. 20.12 Koncert symfoniczny Orkiestry Symf. P. R. 22.00 „Jeden dzień na wsi". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— KOMITET WOJEW. POMOCY OFIAROM POWODZI. Dnia 24 bm. utworzył się w Katowicach wojewódzki komitet pomocy ofiarom powodzi. Komitet wojewódzki mieści się **w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, III piętro, pokój 631.** Przypomina się, że datki dla powodzian **należy składać na konto P. K. O. Nr. 315.500.**

— KATOWICE DAŁY 10 TYS. ZŁ. NA POWODZIAN. Magistrat m. Katowic na posiedzeniu w dniu 24 bm. uchwalił **przeznaczyć 10 tys. zł. na rzecz ofiar, dotkniętych klęską powodzi.** Pozatem członkowie magistratu złożyli na rzecz powodzian: Prezydent m. Katowic Kocur 100 zł., radca miejski Czaplicki 100 zł., Sikorski 50 zł., Schmiegel 50 zł. i Jaworski 25 zł.

— WIELKA KRADZIEŻ U KRAWCA. Dnia 23 bm. po poł. weszli nieznani sprawcy do mieszkania krawca Rolnika Frydolina **w Katowicach,** przy ul. **Piastowskiej 1,** i skradli z warsztatu materjału ogólnej wartości **10.000 zł.** Sprawcy, prawdopodobnie spłoszeni, porzucili przed drzwiami w przedpokoju 3 pakunki i gramofon, a następnie zbiegli w niewiadomym kierunku.

— SREBRNE GODY. Dnia 26 bm. obchodzi srebrne gody nadgórnik Jan Piesek wraz z żoną Martą z domu Ramok w Rudzie Śl. Serdeczne życzenia, do których przyłącza się i nasza redakcja, składają krewni i znajomi.

— OSTATNIA SZYCHTA. W ub. czwartek w godzinach rannych wydarzył się w podziemiach kopalni **„Śląsk"** w Chropaczowie wypadek, który pociągnął za sobą śmierć górnika. Około godz. 2 rano na jednym z ganków zajęty był sztygar **Józef Spyra,** zam. w Chropaczowie, przy ul. Bytomskiej 32. W pewnej chwili **zwaliły się większe masy węgla, które przysypały Spyrę.** Ciężko ranny w drodze do szpitala zmarł. (ok)

— ECHA SPRAWY RYBNICKIEGO FABRYKANTA MONET. Przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego w Rybniku odbyła się w dniu 24 bm. sprawa karna przeciw 16-letniemu Karolowi Mazurkowi, który oskarżony był o udzielanie pomocy zasądzonemu już za podrabianie monet Karwotowi z Rybnika-Paruszowca. Jak się okazało, Mazurek dostarczał cyny do wytwarzania fałszywych monet i następnie **puszczał gotowe już fałsyfikaty sam w obieg.** Przed sądem Mazurek tłumaczył się, jakoby sobie tylko **kupił bułek i kiełbasy,** a resztujące 40 sztuk 50-groszowek oddał spowrotem Karwotowi, gdyż nie mógł się ich pozbyć. Wobec tego, że Mazurek był dwukrotnie już karany na wysłanie do domu poprawy, lecz każdorazowo mu karę zawieszono, zadecydował sąd obecnie bezwzględne wysłanie wielce obiecującego młodzieńca **do zakładu wychowawczego aż do 21 roku życia.**

Ucieczka notorycznego przestępcy

z sali rozpraw w Sosnowcu

W ub. środę sala rozpraw karnych Sądu Okręgowego w Sosnowcu była **widownią niezwykle śmiałej ucieczki więźnia,** pilnowanego przez policję. „Bohaterem" jest **20-letni Tadeusz Norak,** zawodowy złodziej, mimo młodego wieku kilkakrotnie już karany. Jest to wykolejeniec życiowy, posiadający nawet wykształcenie kilku klas gimnazjum.

Norak odpowiadał w ub. środę znowu za kradzież. Po rozprawie sędzia odczytał wyrok, **skazujący Noraka na 2 lata więzienia.** W tym momencie stało się coś nadzwyczajnego, skazany ruchem szybkim, jak błyskawica, skoczył do pokoju dla świadków i zatarasowawszy za sobą drzwi dużą i ciężką ławą, **wyskoczył na werandę, a stąd do parku,** okalającego gmach sądu. Stało się to tak szybko, że, gdy eskortująca go policja puściła się w pogoń, **po zbiegu nie było już śladu.** Zorganizowana obława też nie dała rezultatu.

Śmiała ucieczka skazanego wywarła na licznych świadkach ogromne wrażenie.

Trzeba dodać, że Norak w podobny sposób **zdołał zbiec pewnego roku z sali Sądu Grodzkiego, a siedząc potem w więzieniu, wykopał tunel,** którym zamierzał zbiec. W przeddzień ucieczki jednak spostrzeżono podkop, uniemożliwiając więźniowi ucieczkę.

Małym kopalniom grozi zagłada

Tajemnice zagłębiowskich baronów węglowych

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o niezwykłej propozycji baronów węglowych, postawionej przedstawicielom władz centralnych, na wspólnej konferencji w Warszawie.

Delegaci Konwencji Węglowej, za cenę podwyższenia ilości dni roboczych **domagali się od rządu likwidacji wszystkich małych kopalń, w Zagłębiach Krakowskiem, Śląskiem i Dąbrowskiem.** Twierdzili, że kopalnie duże posiadają nowoczesne i bardzo kosztowne urządzenia, których możliwości produkcyjne są wyzyskane tylko częściowo. Zaliłi się, że inwestycje nie amortyzują się i z tego powodu ponoszą duże szkody.

Bezczelne żądania kapitalistów, stanowiły prawdziwą sensację, za cenę bowiem powiększenia swych i tak bardzo dużych zysków, **chcieli zniszczyć szereg warsztatów pracy, dających chleb tysiącom ludzi.**

Plan kapitalistów najbolesniej dotknąłby proletarjat Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie znajdują się dziesiątki małych kopalń, dające zatrudnienie 5 tys. górnikom.

Rząd ofertę kapitalistów pozostawił bez odpowiedzi, to też sprawa zawisła w powietrzu. Nie wydano jednak zakazu likwidacja małych kopalń. Kapitaliści wyzyskują sytuację i **plan swój przeprowadzają konsekwentnie w swoisty sposób, wykupując w niektórych, bardzo zresztą charakterystycznych, wypadkach, przydziały kontygentów węglowych.**

Jak nas informuja ze źródła całkiem wiarogodnego, jedna z małych kopalń uległa już nawet zamknięciu i **znajduje się w stadjum całkowitej likwidacji,** wskutek czego licznі robotnicy stracili chleb.

Ze względu na to, że drogi, jakiemi się dąży do likwidacji tych małych kopalń, są bardzo ciekawe, do sprawy tej wkrótce powrócimy. (as)

Czytelników naszych

W DĄBROWIE,

którym dostarczał gazety p. J. Giec, zawiadamiamy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym gazety dostarczał będzie **p. J. Niedbalski, Szopena 20.** Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu gazet, prosimy podać swe adresy p. Niedbalskiemu.

Konfiskata „Siedmiu Groszy"

Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany za wiadomość z Warszawy, dotyczącą spraw obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Kina na rzecz powodzian

Kino „Helios" w Szopienicach wyświetla w czwartek, 26 bm. dwa filmy, **50 proc.** zainkasowanych pieniędzy pójdzie na cel powodzian. Wstęp do kina 25 gr. na wszystkie **miejsca. Kasa otwarta od godz. 5** po poł. do 9 wiecz. Niechaj każdy przyczyni się do tego pięknego celu, przytem zobaczy 2 filmy: 1) „Pałac na kółkach", 2) „Stracony Express.

Kino „Union" w Katowicach wyświetla w czwartek, 26 bm. film p. t. „Żebrak Stambułu". 50 proc. zainkasowanych pieniędzy pójdzie na cel powodzian. **Wstęp do kina tylko 54 gr.** na wszystkie miejsca. Kasa otwarta od 4 po poł. do 9 wiecz. Niechaj każdy przyczyni się do tego celu.

Burza nad Śląskiem Opolskim

Jak donosi prasa opolska, burza, która szalała onegdaj, **wyrządziła również duże szkody na Śląsku Opolskim.** W powiecie **Strzeleckim** zniszczone zostało wiele ogrodów i sadów, a **żniwa w 70 proc. zostały wybite.** Nie mniejsze szkody wyrządziła burza w powiecie **Głubczyckim.** Nad powiatem przeszła trąba powietrzna, która powyrywała drzewa i unosiła snopy zżętego zboża na odległość kilkuset metrów.

Morderca z Gołonoga

zgłosił się u sędziego

Straszne morderstwo dokonane swego czasu w Gołonogu pod Ząbkowicami, na osobie **robotnika Helbina,** wywołało wśród miejscowej ludności wielkie poruszenie. Jak wiadomo morderca zadał swej ofierze **śmiertelny cios bagnetem,** poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Mimo usilnych poszukiwań, policja nie zdołała mordercy w ciągu dwóch tygodni ująć. Jak nas obecnie informują, **19-letni Kazimierz Pisarski z Dąbrowy,** ukrywał się przez dwa tygodnie w polu, a w ub. środę **zgłosił się sam u sędziego śledczego,** na zarządzenie którego został osadzony w więzieniu.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „W każdym porcie dziewczyna". Palace: „Hazard życia" i „Ognisty trójkąt". Eden: „Precz z teściową".

BĘDZIN. Nowości: „Chicago". Światowid: „Marjo". Apollo: „Baroud".

CZELADŹ. Czary: „Sherlock Holmes".

— KORCOWE W CZELADZI. Tow. „Czeladź" przesłało do magistratu czeladzkiego korcowe dla rolników. Korcowe przesłane zostało jeszcze w ubiegłym tygodniu, a magistrat dotychczas pieniędzy nie wypłacił.

— ŚMIERTELNY WYPADEK W BĘDZINIE. 24 bm. na stacji towarowej w Będzinie w czasie pracy wypadł z wagonu Moszek Micmacher, lat 70, ktry doznał tak ciężkich obrażeń, że przewiezіony do szpitala zmarł.

— WCZORAJ W S. O. W SOSNOWCU miała odbyć się rozprawa przeciwko b. sekretarzowi gm. Bobrowniki o nadużycia, jednak z powodu nieobecności głównego świadka p. Narbuta, sekretarza sejmiku będzińskiego, została odroczona.

Jak dyr. Sp. Giesche zarabiał na węglu?

Jedna noc w kabarecie kosztowała go 3.000 złotych

W związku z wielkiemi nadużyciami w oddziale Sp. Giesche w Bydgoszczy, w wyniku których zbiegł do Niemiec dyr. **Preiss**, a wicedyrektor **Dybowski** osadzony został w areszcie, informują z Bydgoszczy o następujących szczegółach:

Dyr. **Preiss**, rodowity Niemiec, przybył do Bydgoszczy jako **mąż zaufania centrali katowickiej**. Chociaż **miesięczne pobory jego wynosiły 4.000 zł.**, to jednak **nie wystarczyły one mu na pokrywanie kosztów nadzwyczaj wystawnego i hulaszczego trybu życia**, o którym rozpisywał się m. in. szeroko „Dziennik Bydgoski".

Dyr. Preiss umiał **m. in. na jedną nocną zabawę w kabarecie bydgoskim wydać do 3.000 zł., wynajmując własną (?) orkiestrę, angażując własne i pięknie zbudowane fordanserki i, wyjeżdżając z całem pijackiem towarzystwem w kilku samochodach na dalszą hulankę.**

Wielkie wydatki wydawał do czasu w ten sposób, **że dostarczony mu przez centralę w Katowicach węgiel sprzedawał za gotówkę przygodnym kupcom poniżej ceny rynkowej, a w księgach obciążał ich normalną sumą kupna**, powiadamiając równocześnie centralę, **iż klient jego zasługuje na pełne zaufanie i kredyt.**

W praktyce transakcyj tych dokonywał Preiss w ten sposób, **że dawał centrali zlecenie wysłania dwóch wagonów danego gatunku węgla pod adresem pewnego spedytora w Toruniu.** Gdy węgiel przybył na miejsce, **zjeżdżali do Torunia samochodem z Bydgoszczy. Preiss i Dybowski.** Spedytorowi oświadczali, **że węgiel odbierze nabywca, a sami tymczasem, za pośrednictwem niejakiego Glanińskiego,** mieszkającego w Toruniu, **rozpoczynali poszukiwania kupca który wziąłby węgiel po nadzwyczaj niskiej cenie, ale płacił gotówką.**

Glaniński, który **na podobnie sprzedawanym węglu „zarabiał" sto złotych,** zazwyczaj znajdował chętnych nabywców. Gdy tych nie stało, wówczas zwracano się do pewnej toruńskiej firmy, zajmującej się bieżąco sprzedażą węgla dla statków, kursujących po Wiśle i sprzedawano jej węgiel wprost za bezcen.

Oczywiście po każdej takiej transakcji, którą poza Bydgoszczą i Toruniem dokonywano również w Chełmży, gdzie p. Dybowski często zaglądał, **obciążano odpowiednio konta swoich klientów, którzy, płacąc za węgiel gotówką, ani nie przypuszczali, że są obciążeni na grube sumy w katowickiej centrali Gieschego.**

Preissowi nie **wystarczyły jednak te sumy,** któremi obciążał odbiorców kradzionego węgla. **Córkę swoją wydał za pewnego Niemca z Grudziądza i dał jej oprócz posagu bardzo piękną wyprawę i liczne meble.** Obecnie przekonano się, **że w księgach bydgoskiego oddziału firmy Giesche obciążony jest na kwotę 48 tysięcy złotych** nie kto inny, **jak zięć dyr. Preissa, Niemiec z Grudziądza.**

Pismo bydgoskie informuje, **że nadużycia, popełniane przez Preissa, znane były centrali Sp. Giesche w Katowicach, bo jeden z urzędników doniósł o nich do dyrekcji centralnej w Katowicach.** Nastąpiło to **w roku ubiegłym** i miało **ten skutek, że ów urzędnik został z miejsca pozbawiony posady, natomiast Preiss cieszył się nadal zaufaniem swoich zwierzchników.**

Jak wiadomo, Preiss uciekł do Niemiec, a władze **trzymają w więzieniu wicedyrektora Dybowskiego.**

Nie ulega wątpliwości, **iż klucz do nadużyć, popełnionych przez Preissa, znajduje się nie tyle w Bydgoszczy, co w Katowicach**, gdzie jest centrala firmy Giesche i w **Toruniu**, gdzie dokonano najwięcej oszukańczych manipulacyj.

Widocznie **zasiada w centrali w Katowicach urzędnik, który świadomie pokrywał oszukańcze manipulacje dyrektora oddziału bydgoskiego i z pewnością był w nich zainteresowany.**

Skutki awantury na weselu

Sprawca awantury został zastrzelony

Często tak bywa — nietstety — u nas na Śląsku, że na ucztę weselną wdzierają się do lokalu **nieproszeni osobnicy, wszczynający bez powodu awantury.** Tak też się stało 24 bm. wieczorem na sali p. **Ignacego Klukowskiego** w Katowicach-Załężu.

Do lokalu tego weszło kilku nieproszonych na wesele obosników, m. in. niejak. **Adolf Wrona** z Załęża, który **bez powodu zaczepiał gości weselnych, wskutek czego usunięto go siłą z sali.**

W złości swej Wrona **wyjął z kieszeni sztylet i usiłował ponownie wedrzeć się na salę.** Przywołano wobec tego trzech **policjantów, którzy** wezwali go do uspokojenia się. W tej samej jednak chwili **Wrona rzucił się z sztyletem na posterunkowego policji Środkę, oraz przod. Łuczkę, których usiłował zranić,** co mu się jednak nie udało.

Gdy dalsze wezwania policji **nie poskutkowały, a Wrona coraz natarczywiej nacierał na policję,** jeden z urzędników policji w **obronie własnego życia wystrzelił z rewolweru i Wronę ciężko zranił. Wrona zmarł w drodze do szpitala.** Lekarz stwierdził ranę postrzałową w **okolicę serca.**

Śmierć 2 staruszków wśród tajemniczych okoliczności

Uwolniony z pod zarzutu uśmiercenia ojca i teścia

Przed 2 miesiącami aresztowano w **Suszcu,** pow. Rybnik pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci teścia, 82-letniego **śp. Weismanna,** rolnika **Gustawa Heinricha z Suszca.** Tło sprawy było następujące:

W czasie kłótni, wynikłej na tle sporu o przywłaszczenie wideł, **Heinrich miał rzekomo okaleczyć swego teścia, Weismanna, wskutek czego nastąpiło zakażenie krwi, a po tygodniu W. zmarł.**

Sprawa **oparła się wreszcie o sąd i w** związku z tem wyszła na jaw **sprawa tajemniczego zgonu ojca Heinricha.** Twierdzono mianowicie, że **H. w sierpniu 1927 roku miał uderzyć 80-letniego ojca nożem,** tak, że stary H. **zmarł wskutek odniesienia rany.**

Heinrich tłumaczył się przed sądem karnym w Rybniku, **że w obu wypadkach nie ponosi żadnej winy.** Ojciec jego bowiem, upadając przypadkowo na ziemię, **trzymał w ręku nóż, wskutek czego odniósł okaleczenia.** Co do **śmierci swego teścia,** osk. H. twierdził, że śp. Weismann, **zraniwszy się przypadkowo, przykładał na ranę sok z fajki i w ten sposób sam spowodował zakażenie krwi i śmierć.**

Wobec tego, że rodzina H. zrzekła się składania zeznań, a inni świadkowie nie obciążali oskarżonego, **sąd Heinricha uwolnił od winy i kary,** zarządzając natychmiastowe zwolnienie go z aresztu. (r)

Włóczęga z Radomska mordercą

swej kochanki ze Strzemieszyc

W tych dniach na łąkach pod wsią Korbiele, pow. Jędrzejowskiego, pasterze znaleźli **trupa kobiety, lat około 40,** ze śladami uduszenia. Podrapana twarz i nieład w ubraniu świadczyły, że **między zbrodniarzem a ofiarą stoczona była zacięta walka.**

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ujawniło sprawcę zbrodni, mianowicie **Marjana Majewskiego,** włóczęgę, bez stałego miejsca zamieszkania, pochodzącego z Radomska. Zamordowaną kobietą okazała się **Ludwika Kozera ze Strzemieszyc,** pow. Będzińskiego, kochanka Majewskiego.

Majewski po zamordowaniu swej kochanki ukrywa się.

Gwałtowna burza w Pszczyńskiem

wyrządziła poważne szkody

W związku z gwałtowną burzą, jaka przeszła w dniu 23 bm. **nad całym terenem powiatu Pszczyńskiego,** donoszą nam o dalszych szczegółach zniszczenia, jakie miało miejsce w tym dniu:

W **Pszczynie** wskutek uderzenia pioruna **uległy zniszczeniu 3 budynki oraz wielka ilość zapasów zboża i słomy.** Około godz. 13 uderzył piorun w dom mieszkalny Rozalji Guzowej, **niszcząc cały budynek i stodołę.** Zniszczeniu uległa również **większa część zboża, siana i słomy.** Powstała szkoda wynosi około 5.000 złotych

W tym samym czasie **uderzył piorun w stodołę Pawła Mola,** która również spłonęła doszczętnie wraz z zbiorem tegorocznego siana.

W **Wielkiej Wiśle** uderzył piorun w dom Józefa Skiby i zniszczył cały dach. Znajdująca się w mieszkaniu Marta Skibowa została porażona. Stan zdrowia jej nie jest jednak groźny. W **Łące** uderzył piorun w szopę drewnianą, mistrza piekarskiego, Joachima Weismana, i zniszczył ją. Pożar przeniósł się na przyległe chlewy, które również uległy zniszczeniu. Szkoda wynosi około 2500 zł.

W **Kosztowach** uderzył piorun do domu mieszkalnego Franciszka Piechy, wyrządzając poważniejsze szkody. Przebywająca w tej chwili w mieszkaniu 15-letnia Marta Myrda doznała lekkich poparzeń prawej ręki. W krytycznym dniu zabite zostały od pioruna trzy osoby na terenie powiatu, o czem już donosiliśmy. (ok)

Półtora roku więzienia za sprzeniewierzenie 106 zł

w urzędzie celnym w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. środę głośną swego czasu **sprawę nadużyć w katowickim Urzędzie Celnym.** Jeden z urzędników celnych po wykryciu tej afery **zbiegł swego czasu do Niemiec** i przy tej okazji okazało się, że zatrudniano tam jeszcze w roku 1933 urzędnika, który **był obywatelem austrjackim.**

Obecnie zasiadł na ławie oskarżonych **b. urzędnik celny, Wawrzyniec Grzeszczuk, z** Katowic, któremu **akt oskarżenia zarzucał sprzeniewierzenie 106 zł.** Oskarżony miał nadzór nad magazynem z towarami przemyconemi i niewykupionemi z powodu wysokiego cła. W roku 1932 oskarżony **sprzedał kilka drobnych przedmiotów z tego magazynu i pieniądze zatrzymał dla siebie.** Gdy nadużycia wyszły na jaw, oskarżony przyznał się do winy, wskazał rewizorom osoby, którym sprzedał towar, a następnie sprzeniewierzone pieniądze w całości zwrócił.

Na rozprawie jednak oskarżony Grzeszczuk do żadnej winy się nie przyzn., twierdząc, że **sprzeniewierzenia dokonał inny urzędnik, niejaki Fojcik, który następnie zbiegł do Niemiec.** Ze względu na tego urzędnika swego **czasu wziął całą winę na siebie.** Obecnie jednak **zeznaje prawdę i z całą stanowczością zaprzecza jakoby dopuścił się nadużyć.**

Sąd nie dał jednak wiary oskarżonemu i **skazał go za sprzeniewierzenie 106 zł., które zostały już Urzędowi Celnemu zwrócone, na półtora roku więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.** Dotkliwy ten wyrok wywołał prawdziwą sensację. (s)

Siekiera w rękach porzuconego męża

Echa usiłowanego zabójstwa żony w Będzinie

Dom Nr. 2 przy ul. Jasnej w Będzinie był widownią krwawego zajścia.

W czasie uczty weselnej, od stołu podniosła się nagle młoda pani i zwróciwszy się w stronę swego młodego męża, Stanisława Mizery oświadczyła:

— Nie kocham cię i nie będę z tobą żyć, a do zaślubienia zmusiła mnie matka, której woli uległam".

Potem wstała od stołu, opuszczając mieszkanie, gości, męża i rodziców.

Oświadczenie Władysławy Mizerowej wywołało u obecnych piorunujące wrażenie, ucztę przerwano a wszyscy z kwaśnemi minami rozeszli się do domu.

Opuszczony w tak niezwykłych okolicznościach małżonek szalał, przyrzekając niewiernej straszną zemstę. Od tego czasu upłynęło kilka dni. Mizera, który nie mogąc zapomnieć o niewiernej, zamieszkał w Czeladzi przy ul. Wąskiej, pewnego razu odwiedził rodzinę swej żony. W tejże chwili do mieszkania weszła Wład. Mizerowa, chcąc zabrać sobie suknię. Widząc męża, zauważyła:

— Co on tu robi, dlaczego go nie wyrzucicie?".

To dopełniło miary oburzenia Mizery, to też porwał siekierę, z którą rzucił się na niewierną. Kilku uderzeniami siekierą w głowę powalił ją na ziemię, a sądząc, że została zabita, udał się do Czeladzi i tu w komisarjacie opowiedział o zajściu.

W ub. środę M. stanął przed sądem w Sosnowcu, oskarżony o chęć zabójstwa, trzeba bowiem dodać, że Wład. Mizerową zdołano uratować. Mizerę skazano na 3 lata więzienia.

Magazyn fałszywych pieniędzy w Będzinie

Aresztowanie licznych członków szajki fałszerskiej

Władze policyjne w Będzinie wpadły na ślad fałszerzy pieniędzy. W jednej z „melin" złodziejskich dokonano nagłej i niespodziewanej rewizji, ujawniając prawdziwy skład fałszywych monet 1, 2, 5 i 10-złotowych, które uległy konfiskacie.

W związku z tem aresztowano kilka osób, co do których niema wątpliwoci, że należały do szajki fałszerzy i kolporterów pieniędzy. Dalsze śledztwo trwa, jednak szczegóły, ze względu na dobro sprawy trzymane są w tajemnicy.

Wykrycie szajki oraz uniemożliwienie kolportażu falsyfikatów, jest ogromnym sukcesem naszej policji.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że nastąpiły dalsze aresztowania wspólników bandy fałszerskiej. Obecnie znajduje się w więzieniu 18 osób.

Fabryka fałszywych pieniędzy znajduje się w jednem z większych miast Polski.

Męczennica w Koronie

6)

Był też już największy czas. W następnej sekundzie wszedł do pokoju wysoki, piękny mężczyzna, w ciemnym oficerskim płaszczu. Na progu zaraz zrzucił go i wtedy ukazał się świetny błyszczący mundur, uwydatniający znakomicie wytworną postać młodego pułkownika.

— Józefino! Najdroższa moja! — zawołał, wyciągając ręce. — Nareszcie widzę cię znowu!

Młoda kobieta pobiegła ku niemu i z płaczem rzuciła się w jego objęcie.

— O, szepnęła, tłumiąc głośne łkanie. — Czemże zasłużyłam sobie na takie postępowanie z twej strony? Czemu chcesz mnie się pozbyć koniecznie

Baron przycisnął ją do serca, a w oczach jego zajaśniał promień serdecznej miłości.

— Bóg sam wie, — rzekł, — jak gorąco cię kocham i jak ciężko wyrzec się ciebie, ale tak być musi.

Józefina wysunęła się z jego objęć.

— A twoje przysięgi uroczyste? — zawołała. — Twoje zapewnienia wiecznej szczęśliwości... Nasz ślub przed ołtarzem... Czy wszystko to zatarło się już w twej pamięci?

Maksymiljan spuściwszy oczy, milczał.

— Sądzę, — odezwał się po chwili — że najlepiej wyznać ci prawdę. Nie jestem już owym bogaczem, jakim niegdyś byłem, nieszczęśliwe spekulacje, długi, no i rozmaite inne nieszczęścia pochłonęły cały mój majątek. Chcąc się utrzymać na mojem stanowisku, muszę się bogato żenić. Krewni moi wyszukali mi jedną z dam dworskich cesarzowej... Musisz więc przystać na rozwód, Józefino, musisz, jeżeli nie chcesz, abym sobie życie odebrał!

— Ach, jeżeli o to tylko chodzi — zawołała młoda kobieta, oddychając swobodniej — to jesteśmy ocaleni! Jesteśmy przecież oboje młodzi i możemy pracować, od rana do wieczora! Twój żołd oficerski wystarczy na skromne życie, a ja będę potajemnie pracowała do składu...

Maksymiljan zarumienił się trochę i zmieszany, targał niemiłosiernie swój ładny, czarny wąs.

— Nie! — rzekł cicho. — To jest niemożliwe! — Zresztą — dodał, jąkając się, — wiadomość o potajemnem naszem małżeństwie doszła do uszu cesarzowej i ona to kazała stanowczo rozwieść się z tobą!

— Kłamiesz, baronie Kronau! — dał się w tejże chwili słyszeć ostry głos kobiecy. — Kłamiesz! Każde słowo twoje jest kłamstwem!

Pułkownik zachwiał się, jak ugodzony kulą śmiertelną i szeroko otwartemi oczami patrzał na kabalarkę, która teraz szybko wyszła z za firanek.

— Kłamiesz! — powtórzyła raz jeszcze, a w wielkich jej, pięknych oczach błyszczało najwyższe oburzenie.

Maksymiljan uchwycił rękojeść szabli.

— Kto pani jesteś? — zawołał drżącym głosem. — Kto śmie obrażać mnie tak ciężko? Odpowiadaj natychmiast, bo mógłbym zapomnieć, że jesteś kobietą!

Józefina jednak już tej rozmowy nie słyszała. Skoro tylko nieznajoma zarzuciła baronowi kłamstwo, padła biedna zemdlona i leżała dotąd nieprzytomna.

— Kto jestem? — odrzekła kabalarka, odrzucając czarną chustkę z głowy. — Spojrzyj na mnie, baronie!

Pułkownik skamieniał z przerażenia. W pierwszej chwili zdawało mu się, że zmysły stracił, że widmo jakieś ukazało mu się, ale w końcu przekonał się jednak, że wszystko to jest prawdą i że teraz — rzeczywiście jest straconym!

— Najjaśniejsza Pani! — szepnął. — Wybaczenia... nie mogłem przypuszczać...

— Tak, to ja! — rzekła cesarzowa poważnie. — Jako królowa mam obowiązek czuwania i starana sie o ich dobro. Panu zakazuję stanowczo mówić o naszem spotkaniu się tutaj. — Za godzinę poprosisz mnie o audjencję i dowiesz się, co postanowiłam o twej przyszłości, ale prawo noszenia munduru oficerskiego straciłeś już na zawsze!

Maksymiljan ukłonił się w milczeniu. Cesarzowa zakryła znowu twarz chustką i nie patrząc na niego, wyszła z pokoju. Po chwili już jej w mieszkaniu szewca nie było.

Baron schylił się teraz, podniósł Józefinę i położył ją ostrożnie na kanapę. Pochylony nad nią, wpatrywał się długo w śliczną, bladą twarzyczkę żony, a z oczu jego spłynęły zwolna dwie wielkie łzy i upadły na ciemne włosy zemdlonej.

— Zgrzeszyłem względem ciebie, ale z twego też powodu mam życie zmarnowane. Jesteś dostatecznie pomszczoną, Józefino!

Potem zarzucił płaszcz i jak szalony zbiegł ze schodów na ulicę.

W stolicy noc już roztoczyła swe cienie, a zdala szumiały błękitne fale Dunaju..

ROZDZIAŁ TRZECI

MIŁOŚĆ DWORSKIEJ DAMY

W godzinę później siedziała cesarzowa Elżbieta w wspaniale urządzonym salonie w Burgu, zamku cesarskim w Wiedniu. Na wytwornem biurku z różanego drzewa leżał stos aktów i papierów, które z największem zajęciem przeglądała; kilka kroków dalej zaś stał niemłody już mężczyzna, o wyrazistej, energicznej twarzy i żywych, bystrych oczach. Był to komisarz policji, Overbek.

— Dziękuję panu, — odezwała się teraz cesarzowa — że tak prędko i dokładnie wykonałeś moje polecenia. Więc te akta zawierają wszystko, co dotyczy życia Macieja Hilberta, żony jego Amelji i córki Józefiny?

— Tak jest! — odrzekł Overbek z głębokim ukłonem. — Pozwalam sobie tylko dodać jeszcze, że zbadanie przeszłości Hilberta wielkie sprawiało trudności. Mieszka on z familją dopiero od dziesięciu lat w Wiedniu, poprzednio zaś włóczył się po innych miastach i tak mieszkał kolejno dłuższy i krótszy czas w Hamburgu, Berlinie i Dreźnie a dawniej jeszcze był nawet w Londynie. Ztamtąd też przynieśli małą Józefinę, która im się tam... podobno urodziła.

— Mówisz pan „podobno", czy wątpisz, że to ich rodzona córka?

— Tak, najjaśniejsza pani, wątpię nawet bardzo. Jestem przekonany, że oni ją w Lodynie wzięli od kogoś za córkę i to naturalnie za wysokiem wynagrodzeniem.

Cesarzowa skinęła głową na znak, że i ona tego samego jest zdania.

— I dowiedziałeś pan się może bliższych jakich szczegółów, potwierdzających to przekonanie? — zapytała znowu po chwili milczenia.

— Prawie. Z pomocą policji londyńskiej sprawdziłem, że Maciej Hilbert i żona jego należeli tam do wielce rozgałęzionej szajki złodziejskiej. Policja miała z tym złodziejami wówczas niezmiernie wiele do czynienia, raz przecież udało się schwycić głównych przywódców w zastawione na nich sidła. Pomiędzy schwytanymi znajdował się także ów Hilbert i został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia. Jego żona mieszkała tymczsem w małym domku w Whiteshaple, najgorszej dzielnicy Londynu.

Z poprzednich kradzieży miała pewnie dosyć pieniędzy tak, że mogła żyć spokojnie bez zarobku męża. Tak się przynajmniej zdawało policji angielskiej, ale ja mam lepsze wiadomości... Pieniądze jej z innego pochodziły źródła... Dostała ona nagle dziecko, ładną dwuletnią mniejwięcej dziewczynkę — że to nie jej własna córka, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a więc albo dostała ją od jakiej bogatej pani, albo też... ukradła ją!

— Ale skądby w takim razie miała pieniądze?

— Mogła porwać to dziecko z rozkazu osoby trzeciej. Może naprzykład ojciec jaki chciał się pozbyć córki i kazał ją matce wydrzeć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Narzeczona Skazańca

177)

Domyślił się natychmiast, co zaszło. Wszelkie zbliżenie ze śmiercią przerażało go. Dreszcz go przechodził.

Choiseul przystąpił do niego i rzekł:

— Pani margrabina przed chwilą zakończyła życie, najjaśniejszy panie.

Król spojrzał na umarłą, ale nie mógł wymóc na sobie, ażeby się do niej zbliżyć.

— Tegom się nie spodziewał! — wyrzekł. — To zbyt bolesne! Zarządzić wszystko, co potrzeba, do świetnego pogrzebu margrabiny.

Odwrócił się, nie spojrzawszy ponownie na umarłą i powrócił do powozu, ażeby natychmiast odjechać.

Przy zmarłej Joannie Poisson pozostał tylko książę Choiseul.

Wybił on się na widownię u dworu z nią jednocześnie i przy jej pomocy. Patrzył z współczuciem na umarłą.

Widok jej przypomniał mu tę znikomość, która i jego kiedyś czeka.

Leżała przed nim martwa owa potężna władczyni Francji, otoczona przepychem i blaskiem margrabina Pompadour.

Nie była teraz niczem wyższem od innych ludzi, gdy ręka śmierci ją dosięgła.

Król nie znalazł dla niej nawet słów miłości i przywiązania, rozstała się z wszelkiemi dostojeństwami, z wszelką władzą.

Stała się napowrót ową Joanną Poisson, która w życiu swojem poświęciła wszystko, aby uczynić zadość swojej ambicji i żądzy błyszczenia.

CXXIX

PRZEZ NOC DO ŚWIATŁA.

Rok upłynął od śmierci biednej Serafiny Cavagnac. Wspaniały grobowiec w Sarbonne ozdobił się wykutym z marmuru pomnikiem, przedstawiającym uśpioną postać zmarłej, a ręce kochających przystrajały go kwiatami.

Stara Manon i Adrjanna znajdują się w dolnych pokojach zamku.

Widocznie zbliża się dzień radosnej uroczystości, gdyż Adrjanna przybrana jest w szaty godowe, a stara Manon upina właśnie welon panny młodej.

— Jakiż to piękny dzień! — rzekła ze zwilżonemi oczami. — Jak wszystko zmieniło się na dobre! A mnie zdaje się ciągle, jakby duch nieboszczki pani Cavagnac znajdował się nieodstępnie pomiędzy nami.

— Dziękuję ci, dobra Manon! — odpowiedziała Adrjanna, wstając, ponieważ przygotowania do ślubu były już ukończone. — Tak, masz słuszność. I mnie się zdaje, że nad nami unosi się błogosławieństwo tej szlachetnej męczenicy.

— Wszystkie walki i ciężkie przejścia zakończyły się szczęśliwie. Teraz jakby się zaczynało nowe życie! — mówiła dalej stara Manon. — A ja doczekałam się na stare lata, że jestem świadkiem tego szczęścia!

— Marceli przybywa po nas! — zawołała promieniejąca szczęściem Adrjanna. — Najpiękniejsza chwila mego życia nadeszła! Zostanę na zawsze połączona z Marcelim.

— Zasłużona to nagroda wierności! — odpowiedziała stara Manon.

Wspaniały powóz zajechał na podwórzec zamkowy, gdzie stała już inna zaprzężona kareta.

Służący zeskoczył z kozła i otworzył drzwiczki powozu.

Marceli wysiadł i poszedł do zamku.

Tutaj powitał swoją narzeczoną i poczciwą Manon. Uprzejmie także pozdrowił ubranego w świąteczne suknie starego leśniczego Bertranda i dwóch strzelców.

Następnie udali się wszyscy do grobowca, aby odwiedzić zmarłą matkę Marcelego.

Była to uroczysta chwilą, gdy wszyscy uklękli na miejscu, pod którem spoczywała Serafina Cavagnac. Nie było jej dane być świadkiem szczęścia syna i tej, którą ukochała jak córkę.

Po ukończeniu tego przedwstępnego uroczystego aktu, Marceli odprowadził swoją piękną narzeczoną do swojego powozu. Drugim powozem pojechała Manon, leśniczy i strzelcy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Stara Manon i Adrjanna znajdują się w dolnych pokojach zamku

Kanclerz Dollfuss nie żyje

Teroryści skapitulowali. — Sytuacja opanowana

Z Pragi donoszą:
Poselstwo austrjackie w Pradze potwierdza wiadomość o zgonie kanclerza Dollfussa.

Komunikat urzędowy o przebiegu wydarzeń we Wiedniu wydany po posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w ministerstwie obrony kraju stwierdza, że prezydent republiki Miklas powierzył tymczasowo kierownictwo rządu ministrowi oświaty Schuschinggowi. Rada ministrów postanowiła niewdawać się w żadne rokowania z buntownikami i zwróciła się do przywódców spisku z kategorycznem wezwaniem do natychmiastowego zaprzestania akcji i wycofania się z zajętych objektów rządowych. Pozatem komunikat oficjalny stwierdza, że we Wiedniu i w całym kraju panuje spokój. Tramwaje i koleje kursują normalnie.

Z Wiednia donoszą:
„Neues Wiener Journal" donosi w dodatku nadzwyczajnym, że kanclerz Dollfuss zmarł wskutek odniesionych ran.

Przebieg zamachu

Z Wiednia donoszą:
Wiedeń był dziś świadkiem zamachu stanu urządzonego przez grupę terorystów, która w liczbie 8-miu ubranych w mundury Heimwehry wtargnęła w południe do lokalu radjostacji wiedeńskiej, zwanej „Rawag" przy Johannesgasse. Teroryści ubezwładnili speakera i opanowali mikrofon. W bójce jaka się wywiązała, zastrzelony został podobno dyrektor „Rawaga" Volta.

Opanowawszy mikrofon, sprawcy zamachu ogłosili, że kanclerz Dollfuss ustąpił i że rządy objął Rintelen. Było to, jak się zdaje, umówionem hasłem, które miało wywołać rewoltę również na prowincji Austrji.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terrorystów do urzędu kanclerskiego. Znajdującej się w tymże gmachu straży udało się jednak w ciągu krótkiego czasu terorystów obezwładnić. Gmach kanclerski został obsadzony przez oddziały wojska i policji. Miasto zostało zatarasowane, połączenia telefoniczne z urzędem kanclerskim były przecięte. Obecnie ustawiony został przed urzędem kanclerskim samochód pancerny. Walka rozegrała się przy Johannesgasse około lokalu „Rawag". Mianowicie policja i wojsko posiłkowane przez Heimwehrę, usiłowały usunąć z „Rawagu" spiskowców. Policja przypuściła szturm do lokalu „Rawagu", przyczem posługiwała się również bombami gazowemi. Dom „Rawagu" był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych na przeciwległych domach. Około godz. 14.30 zdołano sytuację opanować. Podobno było kilka osób zabitych i wiele rannych.

Z Berlina donoszą:
Według opisu, podanego przez N. B. I., przebieg wypadków w Wiedniu był następujący: O godz. 13-tej zajechał do gmachu stacji radjowej w Wiedniu na Johannesplatzu oddział uzbrojonych w mundury wojskowe szturmowców i obsadził budynek. Jeden z uczestników podał przez radjo wiadomość o ustąpieniu rządu Dollfussa. Równocześnie inny oddział obsadził urząd kanclerski, wystawiając karabiny maszynowe. W tym czasie znajdowali się w urzędzie kanclerskim kanclerz Dollfuss, minister Fey i radca Karwiński, których powstańcy zaaresztowali.

Rada ministrów

Z Wiednia donoszą:
Ogłoszony o godz. 17-tej komunikat oficjalny podaje, że o godz. 3-ciej popołudniu zebrała się w ministerstwie obrony krajowej rada ministrów, w której wzięli udział burmistrz Schmidt, dyr. policji Seider i poseł Rintelen. Rada Ministrów, w której nie wzięli udziału zamknięci w gmachu urzędu kanclerskiego członkowie rządu, a mianowicie kanclerz Dollfuss, minister Fey i sekretarz stanu Karwiński, postanowiła po porozumieniu się telefonicznie z prezydentem republiki, bawiącym w uzdrowisku w Welden, nie wdawać się w rokowania z ow... wtargnęły do gmachu urzędu kanclerskiego. Postanowiono ponadto wysłać dwa bataljony wojska związkowego w celu uwolnienia więzionych ministrów. Terorystom udzielono krótkiego terminu do poddania się, poczem nastąpi według uchwały rady ministrów atak na budynek.

Z Wiednia donoszą:
Wydany został następujący komunikat urzędowy: Grupa 300 ludzi, ubranych częściowo w mundury wojskowe, zebrała się w sali gimnastycznej na Siebestergasse, gdzie znajduje się broń i amunicja. Jeden z oddziałów tej grupy został na miejscu aresztowany. Inne oddziały o godz. 13-tej udały się samochodem ciężarowym do stacji radjowej na Johannesstrasse, gdzie opanowały mikrofon. Nadano komunikat o ustąpieniu kanclerza. Policja obstawiła natychmiast budynek na Johannesstrasse i zlikwidowała zajście o godz. 14.45. Teroryści, którzy wtargnęli do Rawag'u, zostali aresztowani. Rawag funkcjonuje ponownie.

Z Berlina donoszą:
Z Wiednia donoszą, że walka o radjostację skończyła się o godz. 15. Jeden policjant jest zabity, kilku ciężko rannych. Kilku urzędników radjostacji wiedeńskiej odniosło lżejsze poranienia. Z gmachu radjostacji przeniesiono kilku ludzi, broczących krwią.

Agencja Reutera donosi, że sztab główny Heimwehry wydał rozkaz mobilizacyjny.

Oblężenie urzędu kanclerskiego

Z Londynu donoszą:
Agencja Reutera donosi z Wiednia, iż rebeljanci, którzy opanowali urząd kanclerski, nie poddali się, chociaż minęła już godzina, wyznaczona przez ultimatum. Wojsko i policja rozpoczęły akcję mającą na celu uwolnienie uwięzionych ministrów.

Donoszą z Wiednia, że urzędowe biuro informacyjne w Wiedniu oświadcza na wszelkie zapytania, iż nie może uzyskać połączenia z urzędem kanclerskim. Przed budynkiem urzędu kanclerskiego ustawiła się policja oraz silne oddziały Himwehry. Oddziały te jednak zachowują się spokojnie. Korespondencyjne Biuro Wiedeńskie wyjaśnia dalej, że dziwną sytuację tłumaczy się tem, iż część wojska związkowego przeszła już na stronę tłumu i temsamem wzmocniła oblężenie urzędu kanclerskiego.

Z Londynu donoszą:
Agencja Reutera donosi: Według krążących tu pogłosek, dokonano w Wiedniu licznych aresztowań. Policja zatrzymuje przechodniów i sprawdza dokumenty. W mieście panuje ogromne podniecenie, wywołane strzałami z karabinów maszynowych i detonacją, pochodzącą — zdaje się — od wybuchu bomb. W kraju panuje spokój. W Grazu, ognisku narodowych socjalistów jest spokój.

Telefony i tramwaje funkcjonują w Wiedniu normalnie, lecz atmosfera jest naprężona jak przed wypadkami lutowemi.

Z Wiednia donoszą:
Na konferencji dziennikarzy zagranicznych przemawiał burmistrz miasta Wiednia Schmidt z polecenia tymczasowego kierownika gabinetu dr. Schauschnigga. Sytuacja w całej Austrji zapewnił burmistrz, jest spokojna. W Styrji szturmowcy narodowo-socjalistyczni obstawić budynek rządowy, zostali jednak wyparci przez oddziały ochotnicze i częściowo pojmani. W innych częściach Austrji panuje zupełny spokój. W Insbrucku, jak wiadomo, zastrzelony został urzędnik policyjny. Co do wypadków w gmachu urzędu kanclerskiego oświadcza burmistrz:

„Trudno jest obecnie stwierdzić, co się tam rozgrywało. Pewien urzędnik policyjny, który był również zamknięty, użyty został przez bojowników jako zakładnik. Przyniósł on wiadomość, że Dollfuss jest ranny i że leży na otomanie w żółtym salonie. Poszczególni członkowie rządu, którzy rozmawiali z ministrem Feyem telefonicznie, odnieśli wrażenie, że zamknięci członkowie rządu pozostają pod silnym terorem. Od ministra Rintelena żądano, aby nie czyniono żadnych prób zajęcia urzędu kanclerskiego z bronią w ręku.

Kapitulacja terorystów

Z Londynu donoszą:
Reuter potwierdza wiadomość o śmierci Dollfussa. Sytuacja przed gmachem kanclerskim została zlikwidowana. Rebeljanci, którzy wtargnęli do gmachu kanclerskiego, zostali wypuszczeni na wolność po zwolnieniu uwięzionych ministrów. Tymczasowe funkcje premjera objął minister oświaty Schauschnigg.

Z Wiednia donoszą:
Komunikat urzędowy z godz. 21.30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kanclerskiego. Po wtargnięciu do gmachu terroryści ubezwładnili wartę oraz personel i zamknęli drzwi, tudzież urzędników w swych biurach. Natychmiastowa energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w rękach życie wielu osób. Musiano się liczyć z tem, że terroryści przy energicznem wkroczeniu władz będą się mścili na uwięzionych. Zgodzono się na przeprowadzenie rokowań, które jednak nie wydały rezultatów. Wobec tego postanowiono buntownikom ultimatum upływające o godz. 19.30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojska, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do wewnątrz gmachu.

Wobec przygotowań wojskowych buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodne wyjście. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godz. 20-ej. Budynek urzędu kanclerskiego został obsadzony wojskiem i policją. Szeroko zakreślona zbrodnia przeciwko bezpieczeństwu Austrji została stłumiona. W całem państwie panuje spokój. Ludność jest nadzwyczaj rozgoryczona przeciwko terrorystom i tym, którzy ich do tego namówili.

Zamachy i bomby

Donoszą z Wiednia, że w ciągu popołudnia wysadzona została wielka stacja nadawcza Bisamberg.

Członek Heimwehry Rinner zamieszkały we wsi pod Klagenfurtem został zabity trzema strzałami przez nieznanych sprawców.

Z Insbrucka nadeszła wiadomość, że na tamtejszego komendanta policji Niekla dokonany został przez dwóch narodowych socjalistów zamach. Niekel został zastrzelony. Sprawców zamachu udało się pochwycić.

Polska — kolebką kultury żydowskiej

Z Londynu donoszą:
Federacja żydów polskich w Anglji urządziła bankiet pożegnalny na cześć ustępującego ambasadora R. P. Skirmunta.

Szereg mówców podkreślał z uznaniem stanowisko rządu polskiego wobec mas żydowskich. Prof. Brodecki podkreślił rolę Polski, jako kolebki kultury żydowskiej i oświadczył, że żydzi odczuwają wdzięczność dla obecnego rządu polskiego za jego zdecydowaną walkę z antysemityzmem.

Umowa polsko-rumuńska

Z Warszawy donoszą:
25 lipca nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych: 1) konwencji między Polską a Rumunją, dotyczącej wydawania przestępców i pomocy prawnej w sprawach karnych, podpisanych w Bukareszcie 26 marca 1930 r., 2) układu dodatkowego, podpisanego w Bukareszcie 2 maja 1931 do konwencji między Polską a Królewstwem Rumunji, dotyczącego eksploatacji linji komunikacyjnej powietrznej, podpisanej w Warszawie 9 maja 1930 r.

Humor

AUTOMOBILISTA U LEKARZA.

— Ma pan kamienie na wątrobie, radzę się zachować ostrożnie...

— A czy niedałoby się zastąpić ich przez asfalt?

RACJA.

Antek: — Gdzieś ty podział te papugę, którą ukradliśmy tamtego tygodnia w cyrku?

Józek: — Ano, zarżnąłem ją, upiekłem i zjadłem.

Antek: — A niechże cię nagła krew zaleje! Tyś zarżnął taką ładną papugę, co umiała gadać jak człowiek?

Józek: — A to czemu ona mi o tem nic nie powiedziała?

W PODRÓŻY DO PARYŻA

Rzecz się dzieje w wagonie

— Mojsze ty masz bilet?

— Dlaczego ja mam mieć bilet?

— To co ty zrobisz z konduktorem?

— Co ja mam z nim robić? Niech on się martwi, co on zrobi ze mną.

TU WYCIĄĆ

— 528 —

— Gotów jestem dać je panu. Oto mój bilet z adresem hotelu, w którym mieszkam.

Podał swój bilet Pietrowskiemu i wyszedł z pokoju, pozostawiając całe towarzystwo w zdumieniu i oszołomieniu.

Wkrótce też pożegnał Palmera i wrócił do domu, myśląc z zazdrością o tem, że będzie walczył za ukochaną, prze co oczyści się w jej oczach.

— — — — — — — — — — — —

Było to następnego popołudnia. Lewicz, zjadłszy obiad, wyciągnął się wygodnie na krześle i począł czytać gazetę. Ziewał jednak przy tem, gdyż wiadomości w niej zawarte nie interesowały go wcale. Nagle uwagę jego zwróciła pewna notatka. Przeczytał ją raz i drugi, jakby nie wierzył własnym oczom. Brzmiała ona jak następuje:

„Nieszczęśliwy wypadek spotkał znanego fabrykanta Strońskiego podczas jego pobytu w Krakowie. Automobil, którym jechał, zderzył się z wozem, skutkiem czego fabrykant wypadł z samochodu i poranił się ciężko w głowę. Szoferowi i woźnicy nic się nie stało".

Zdumienie Lewicza zmieniło się wkrótce we wzburzenie.

Cóż to znaczy? Fabrykant Stroński był w Krakowie a równocześnie podpisał weksel Pietrowskiemu we Lwowie? Czyżby podpis był sfałszowany?

Lewicz wyjął weksel z kieszeni i począł go bacznie oglądać. Rzeczywiście, domysł jego sprawdził się. Podpis był sfałszowany z ogromnym talentem

— 525 —

kich skierowało się odrazu na Toma. Zawezwano policję, Tom jednak wypierał się uparcie wszystkiego.

Gdy jednak zarządzono rewizję jego rzeczy, znaleziono między niemi kaftan, w którego kieszeni dostrzeżono kawałek zielonego mydła, takiego samego, jakiem posmarowana była lina, a pewna stara kobieta zdradziła, że mydło takie kupował u niej właśnie „czarny Tom"

Na podstawie tych poszlak udało się udowodnić Tomowi winę i ku radości wszystkich artystów cyrkowych, odprowadzono błazna do więzienia. Po drodze z trudem udało się policji uchronić zbrodniarza od napaści oburzonych na niego tłumów.

ROZDZIAŁ LXXXVII.

KAPRYSY FORTUNY.

Hrabia Jerzy Dembski bawił od kilku dni na wsi swego ojca, który go wezwał do siebie, by się naradzić z nim nad rozpaczliwem położeniem, w jakiem się znalazł. Majątek był tak obdłużony, że wierzyciele postanowili wystawić go na licytację. Stary hrabia był w rozpaczy i niejednokrotnie wyrzucał synowi że zawiódł jego nadzieje i zerwał zaręczyny z Różą Strońską.

Dzisiaj rano otrzymał hrabia odmowną odpowiedź z kilku banków, do których się zwrócił z prośbą o pożyczkę. Więc nie było już dla niego ratunku! Ubogi, jak żebrak, będzie musiał opuścić ojcowiznę.

Jerzy, zgnębiony takim obrotem rzeczy, rozmyślał właśnie nad tem, co pocznie z ojcem, który

W cztery oczy


KANCLERZ DOLLFUSS.

Konsekwencje „nieograniczonej miłości“

— „X 27“. Jest Pani jedną maleńką kropelką w bezkresnem morzu ludzkiej niedoli i też, jedną z tych tak licznych kobiet, które oddają się — jak się Pani wyraziła — „miłości nieograniczonej“ i przez zaznanie rozkoszy grzesznej miłości zamykają przed sobą wrota do prawdziwego szczęścia. Lecz trudno. Kobiety zawsze będą popełniały ten błąd, albowiem są zazwyczaj istotami słabemi, nie umiejącemi się opierać pokusie i walczyć z namiętnościami, tembardziej, że na każdym kroku spotykają się z pożądliwemi spojrzeniami mężczyzn, będących stroną, z której wychodzi inicjatywa grzechu.

Obecne Pani cierpienia są pokutą za popełnione winy, więc nie należy się buntować, nie należy rzucać przekleństw na uwodziciela, jakkolwiek Panią uwiódł, zdradził i porzucił, aby szukać szczęścia i... majątku przy boku innej kobiety, jakkolwiek chciał Panią, jak uprzykrzony przedmiot, odstąpić innemu. Wiem, że jest to bezczelność, która mogła w Pani zabić wszelkie uczucia, pozbawić Panią wszelkich skrupułów i zupełnie wytrącić z równowagi, ale niech Pani pamięta, że dowodem największej szlachetności człowieka jest — umieć przebaczać i nie odpłacać kamieniem za kamień. Z czasem zapomni Pani prawie zupełnie o bólu, oraz wyrządzonej krzywdzie i zacznie Pani nowe, lepsze życie.

Droga Pani! Prawdą jest, że najprędzej przychodzi ukojenie w bólu, gdy się całkowicie poświęcimy pracy, że praca wpływa poprostu zbawiennie na psychiczny stan cierpiącego człowieka, ale praca, o której Pani myśli, jest ciężka, wymagająca wiele poświęcenia i zaparcia się sebie, zdrowych nerwów i cierpliwości, a Pani jest zbyt wyczerpana nerwowo ostatniemi przeżyciami, aby Pani mogła podołać zadaniu. Zresztą, jest Pani jeszcze młoda i może sobie wywalczyć szczęście. Dlatego też radziłbym Pani oddać się narazie pracy domowej, a potem udzielać się towarzysko, obcować z ludźmi o wesołem usposobieniu, bywać tu i ówdzie, a nawet Pani nie spostrzeże, kiedy się Pani stanie inną kobietą. Są jeszcze mężczyźni o prawym charakterze i napewno znajdzie się wśród nich jeden, który dobrocią, szacunkiem i miłością naprawi krzywdy, wyrządzone Pani przez tego nikczemnego uwodziciela.

Gdy serce nie kocha

— NIEZDECYDOWANA. Sytuacja, w jakiej się Pani znajduje, jest dość trudna, to też nie wiem, co mam Pani właściwie poradzić. Bo jest tak: Jeżeli jest Pani narzeczoną tego bezrobotnego od dłuższego czasu, jeżeli się Pani z nim zaręczyła, to wypadałoby dotrzymać słowa. Z drugiej jednak strony ten drugi, w międzyczasie poznany pan, przedstawia lepszą partję, choćby tylko dlatego, że ma dobrą posadę i może Pani stworzyć dobre warunki egzystencji. Którego więc z nich wybrać?

Droga Pani! Gdyby Pani jednego z nich więcej, a drugiego mniej, kochała, wtedy powiedziałbym Pani, którego z nich wybrać. Ponieważ jednak przyznaje się Pani szczerze, że żadnego z nich nie kocha, więc radzę Pani żadnego z nich nie wybierać. Jeden o drugiego nie będzie zazdrosny, a Pani będzie czekać, aż się znajdzie taki, którego będzie Pani kochała. Jest Pani jeszcze młoda i nie potrzebuje się Pani spieszyć do zamążpójścia.

ir - ski.

Odpowiedzi Redakcji

1000 Panewnik. Może Pan mieć pretensję o czynsz i o odszkodowanie za zniszczenie mieszkania. Jeżeli chodzą w odwiedziny do Pańskich lokatorów to zakazać im tego nie można.

P. Jan H. Goławiec. Na łamach gazety nie można omawiać zatargów osobistych. Za każdą notatkę zawsze jest odpowiedzialna redakcja.

Kierownikowi szkoły. Nie ma prawa.

Ostatnia droga „Wroga Ameryki Nr. 1“

1000 dolarów za koszulę Dillingera

Z Chicago donoszą, że przewiezienie zwłok Dillingera odbyło się w sposób niezwykle uroczysty. Rodzina zajęła miejsce w 6 samochodach, którym towarzyszyło przeszło 100 samochodów z ciekawymi. Procesja żałobna udała się do Indianoblis. Dzięki zabiegom lekarzy twarz zmarłego bandyty została nieomal przywrócona do stanu normalnego. Za pokrwawioną koszulę zmarłego ofiarowywano tysiąc dolarów. Gdy orszak zbliżył się do cmentarza, tłum, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi, przerwał kordon policji i rzucił się ku trumnie. Zwłoki zostały tymczasowo złożone w kostnicy. Pogrzeb odbędzie się z niezwykłą uroczystością. Oczekiwany jest udział kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Londyn pod wodą

Katastrofalne ulewy, grad i pioruny

Z Londynu donoszą:

Po długotrwałej posusze przeszła nad Londynem niezwykle gwałtowna burza. W ciągu kilku godzin biły pioruny. Ulice i place przekształciły się w jezora. Poziom wody dochodził do 18 cm. na niektórych ulicach. Piorun uderzył w jedną z kaplic która omało nie spłonęła oraz w most Hammersmith, gdzie roztopił kable elektryczne i wzniecił pożar. Ogień został szybko ugaszony. Po ulewie spadł grad. Największe szkody zostały wyrządzone w połudnowej części Londynu. Koło Acton ruch kolejki podziemnej został wstrzymany. Również ruch kolejowy odbywa się z przeszkodami. W Hydepark poziom wody dochodzi do 30 cm.

Manewry lotnicze we Francji

Z Paryża donoszą:

W okolicy Ljonu rozpoczęły się wielkie manewry lotnicze, które potrwają przez kilka dni. Taktycznem założeniem manewrów jest obrona miasta przed atakiem nieprzyjacielskim od strony wschodniej, to znaczy od granicy włoskiej. W okolicy Ljonu ulokowano 3 pułki artylerji przeciwlotniczej, dwie eskadry samolotów myśliwskich; jedną eskadrę hydroplanów i jedną eskadrę samolotów, przeznaczonych do pościgu nocnego. Oprócz tego rozlokowano około 70 oddziałów obrony artylerji przeciwlotniczej. Celem manewrów jest wypróbowanie, czy przy tak silnym skupieniu sił obronnych uda się nieprzyjacielowi zbombardować Ljon.

Złoty

miernikiem wartości w Polsce

Z Warszawy donoszą:

Izba Sądu Nawyższego opublikowała nowe ciekawe orzeczenie w sprawach walutowych. Rozpatrując skargę kasacyjną o przerachowaniu zobowiązań dolarowych Sąd Nawyższy orzekł, że miernikiem wartości na obszarze państwa polskiego jest złoty. Dochodzenia roszczeń w złotych tytułem równowartości roszczeń w obcej walucie, a to wedle kursu w dniu wytoczenia powództwa, są dopuszczalne z braku odmiennej umowy stron i nie ulegają zmianie mimo późniejszych zmian w kursie odnośnej waluty obcej.

Ostatnie wiadomości sportowe

REPREZENTACJA POLONJI Z NIEMIEC — K. K. S. POGOŃ, KATOWICE 3:6 (0:3).

Reprezentacja piłkarska Polonji z Niemiec w drodze na igrzyska sportowe do Warszawy rozegrała w ub. środę w Katowicach próbny mecz z K. K. S. „Pogoń“ Katowice, który zakończył się niezupełnie zasłużonem zwycięstwem katowiczan w stosunku 3:6.

Polacy byli naogół zespołem równorzędnym, wykazali jednak rażące braki w zgraniu, gdyż zespół ich składał się z 6 klubów polskich. Dobry był środkowy pomocnik Gorszka, kierownik napadu Ulrich, prawo skrydłowy Daniel. Bardzo słabo grała obrona i obaj bramkarze.

Pogoń lepiej wykorzystywała pozycje bramkowe, przyczem 4 bramki zdobył Czajor, Pawliczek i Pazurek po 1.

Widzów około 500 osób.

TU WYCIĄĆ

— 526 —

nie będzie miał żadnych prawie środków do życia, gdy wtem służący przyniósł mu telegram od handlarza obrazów, któremu oddał przysłaną mu przez Strońskiego „Madonnę pośród róż“ z poleceniem, by ją sprzedał.

Telegram ów brzmiał jak następuje:

„Miljoner amerykański, Palmer; zakupił pańską „Madonnę“ za 60 tys. koron. Proszę przyjechać natychmiast, gdyż chce on zakupić i inne obrazy pańskie go pendzla.“

Co za niespodzianka! Telegram ten wydał się Jerzemu objawieniem z nieba.

Więc ojciec był uratowany!

Słowa te brzmiały Jerzemu w uszach, gdy w parę godzin potem siedział w przedziale wagonu pociągu, który go wiózł do miasta. Szczególnie miła była mu myśl o tem, że zarobione pieniądze zawdzięczał własnej pracy.

Boże, dlaczego nie miał ich wtenczas, gdy się starał o Różę! Byłby mógł z czystem sumieniem, nie wstydząc się za samego siebie, ożenić się z ukochaną dziewczyną!

Jerzy poznał w Palmerze nie bezmyślnego dorobkiewicza, ale prawdziwego znawcę sztuki. Obrazy Jerzego nadzwyczaj się podobały Amerykaninowi i przepowiedział on młodemu artyście świetną przeszłość. Dla zawarcia bliższej znajomości zaprosił Jerzego na kolację, do restauracji Bekmana.

Ażeby się nikim nie krępować, miljoner kazał podać kolację w osobnym pokoju. Rozmowa stała się wkrótce poufałą i serdeczną. Jerzy musiał opowiedzieć Amerykaninowi koleje swego życia.

— 527 —

Ale zepsuło im wkrótce ten miły nastrój. Ze sąsiedniego pokoju bowiem było słychać już od dłuższej chwili wesołe rozmowy śmiechy, potem krzyki, wreszcie zaczęło się granie na fortepianie i tańce, tak, że obaj panowie nie słyszeli nawzajem swych słów.

Nagle Jerzy pobladł. Zdało mu się, że słyszy jakiś znajomy męski głos. Tak, to Piotrowski! Więc tak się zabawia narzeczony Róży?

Na chwilę uciszyło się trochę w sąsiednim pokoju i jedna z kobiet poczęła przemawiać. Miljoner i Jerzy słyszeli każde słowo. Przerywał jej często śmiech jej towarzyszów i towarzyszek.

Nagle z ust kobiety padło słowo: „Róża Strońska“...

Jerzy, nie zważając na zdumione spojrzenie Amerykanina, zerwał się z miejsca i otworzywszy drzwi do pokoju, w którym się znajdowało owe wesołe towarzystwo, stanął na progu.

Wśród pijanych kobiet, przewróconych i porzucanych na ziemi flaszek szampana, ujrzał Pietrowskiego, który na niespodziewany widok Jerzego pobladł i począł drżeć.

— Panie baronie Pietrowski, — ozwał się Jerzy głośno i wyraźnie — przekonałem się dzisiaj, że pan jest człowiekiem bez czci i wiary, który pozwala na to, by imię jego narzeczonej szargano w lekkomyślnem towarzystwie. Zasługuje pan na wypoliczkowanie!

Pietrowski chciał się rzucić na Jerzego, ale widok jego dumnej i silnej postaci oprzytomnił go.

— To wymaga zadośćuczynienia...

Humor

KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

— Więc ty naprawdę kochasz Zosię?

— Przysięgam na jej oczy, jak gwiazdy...

— To krzywoprzysięstwo!

— Jakto?

— Bo ona jest zezowata.

POTĘGA SZTUKI.

— Co, mam za dziesięć złotych oddać panu ten obraz — tyle mnie przecież kosztowało same płótno...

— No tak — ale było wtedy czyste...

MUZYKALNY.

— Panie sierżancie, melduję posłusznie, co się nadaję w orkiestrze!

— A dlaczego to?

— Bo mnie tatuniu mówił, że jestem cymbał...

PRAWDA.

— Czy to prawda, że Fussgeruch siedzi?

— Niestety!

— Taki kłamca! A mnie powiedział, że idzie do swego brata.

— Zgadza się — wcale nie kłamał — bo jego brat siedzi także.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Olimpjada Polaków z zagranicy w Warszawie

W pierwszym tygodniu sierpnia Warszawa przeżywać będzie nieprzeciętne emocje sportowe. Mianowicie rozegrane zostaną igrzyska sportowe Polaków z zagranicy, będące, jakgdyby olimpjadą Polaków, którzy zjadą się z wszystkich zakątków świata, by walką sportową na warszawskim stadjonie Wojska Polskiego udowodnić swą stałą łączność duchową z krajem.

Na zwołanej konferencji prasowej organizatorzy igrzysk zapoznali przedstawicieli prasy polskiej z ich stroną organizacyjną. Zawody odbędą się w lekkiejatletyce, piłce nożnej, kolarstwie, pływaniu, pięściarstwie i grach sportowych, piłka koszykowa męska, oraz piłka siatkowa kobieca i męska, gromadząc wielką armję zgórą 400 zawodników i zawodniczek. Najsilniej obesłana jest lekka-atletyka, bo przez stu przeszło zawodników i 140 zawodniczek. Bardzo silna jest również konkurencja w piłce nożnej, w której zawodach weźmie udział 8 reprezentacyj państwowych (Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Gdańska, Łotwy, Niemiec i Rumunji).

Wiele uroku dodaje Igrzyskom tajemniczość, absolutna niemożność przewidzenia, jakie wyniki zostaną osiągnięte przez tych polskich sportowców, którzy doszli do swych umiejętności, ucząc się od gospodarzy w Stanach Zjednoczonych, Mandżurji, Kanadzie, Niemczech, Czechosłowacji itd. Każdy sportowiec polski w kraju z największym zaciekawieniem śledzić będzie przebieg Igrzysk, czy pomiędzy temi polskimi zawodnikami, ściągniętemi z całego świata nie znajdą się tacy, którzyby wypełnili luki, umocnili słabe szeregi w krajowych reprezentacjach Polski. Nie należy sobie zbyt wiele obiecywać, gdyż poziom w poszczególnych konkurencjach będzie bardzo różny, ale w każdym razie można spodziewać się niektórych wyników o poziomie naprawdę światowym.

Igrzyska zawodników emigracyjnych odbywać się będą w dniach 1 do 5 sierpnia br. Ostatnie dwa dni zawodów 7 i 8 sierpnia, przeznaczone są na spotkania reprezentacyjne emigracji w poszczególnych działach sportu z reprezentacją Polski.

Na wspomnianej konferencji podano przedstawicielom do wiadomości, że w lekkiej atletyce najlepiej zaprezentują się Polacy z Ameryki.

Drużyna amerykańska pod względem poziomu wyników prezentuje się pierwszorzędnie, a w wielu wypadkach — wręcz rewelacyjnie. I tak jeden z członków drużyny, Wąsowicz, tegoroczny mistrz junjorów amerykańskich w skoku o tyczce, uzyskuje w tej specjalności wspaniały wynik 411 cm. Takiego skoku Polska dotąd nie oglądała. Wąsowicz zamierza pobić w Warszawie rekord światowy. Po zawodach — połączy się z ekspedycją lekkoatletów amerykańskich, odbywających tournee po Europie. Chrostowski, pływak, pobił rekord światowy Weissmuellera na 70 m. w stylu dowolnym. Na 100 m. w stylu dowolnym jest sklasyfikowany na trzeciem miejscu listy amerykańskiej i osiąga 59 s., na 200 m. na wznak 2:26. Janiak — uzyskuje w biegu na 100 m. wspaniały czas 10,6 sek., a w skoku w dal — przekracza 7 m. Szumachowski — świetny długodystansowiec. Na 1 milę angielską uzyskuje czas 4:20. Kaczmarski — zajął w tym roku drugie miejsce w mistrzostwie Stanów Zjednoczonych na 400 m. z płotkami. Ratkowski — uzyskuje w skoku w zwyż 186 cm., w tyczce — 4 m. Klinkowski — osiąga na 400 m. poniżej 50 sek., odznacza się pięknym stylem. Pololak — uzyskuje w kuli ponad 15 m. Golankiewicz — uzyskuje 10,8 sek. na 100 m., a poniżej 50 s. na 400 m.

Ogółem przyjechało ze Stanów Zjednoczonych 17 zawodników i 4 zawodniczki.

Przybylska osiąga na 100 m. — 12,4 sek., 200 m. — 26 sek., wdal — około 5,60 m., w zwyż — około 150 cm. Zawodniczka ta miała wejść w skład naszej reprezentacji kobiecej na zawody do Londynu. Niestety, start w barwach Polski w żadnym razie nie dojdzie do skutku, ponieważ Przybylska jest obywatelką ramerykańską. Obywatelkami amerykańskiemi są również pozostałe trzy Polki ze Stanów Zjednoczonych, a mianowicie: Anna Paluszek — wdal 560 cm., w zwyż — 148 cm., Irena Górna dysk — 33 m., kula — ponad 10 mtr. Helena Śliwa (100 m. — 12,2 sek.)

Jak się przedstawiają zawodnicy z innych krajów, zobaczymy niebawem.

Kusociński zdobywcą najwyższej nagrody sportowej Wlk. Brytanji

Angielski związek lekkoatletyczny ogłosił we wtorek, że Puhar Harveya, najwyższa nagroda przyznawana corocznie przez związek najlepszemu zawodnikowi na stadjonach W. Brytanji, przyznana została za rok bieżący zwycięzcy 3-milowego biegu w Londynie Kusocińskiemu.

Terminarz o wejście do Ligi państwowej

Na posiedzeniu PZPN. ustalony został kalendarzyk rozgrywek międzygrupowych o wejście do Ligi. Mistrzostwa odbywać się będą w 4 grupach, a mianowicie: I grupa: Warszawa (Pwatt lub Gwiazda), Łódź (ŁTSG lub Union), Poznań (Legja), Pomorze (Gryf). II grupa— Śląsk (Śląsk lub Naprzód), Kraków (Grzegórzecki), Kielce (Brygada lub Unja). III grupa — Lublin (Unja), Stnisławów (Revera), Lwów (Czarni lub Resiovia), Wołyń (niewiadomo). IV grupa — Wilno (Śmigły), Białystok (niewiadomo), Polesie (WKS Brześć).

Terminarz przedstawia się następująco: 19 sierpnia Łódź — Poznań, Warszawa — Pomorze, Śląsk — Kraków, Stanisławów — Lwów, Lublin — Wołyń. 2 września Warszawa Łódź, Pomorze — Pozań, Lwów — Lublin, Wołyń — Stanisławów, Kielce — Śląsk, Wilno —Białystok. 16 września Łódź — Pomorze, Poznań — Warszawa, Kraków — Kielce, Wołyń — Lwów, Stanisławów — Lublin. 23 września Pomorze — Łódź, Warszawa — Poznań, Śląsk — Kielce, Lwów — Stanisławów, Wołyń — Lublin, Białystok — Wilno. 30 września Łódź — Warszawa, Poznań — Pomorze, Kraków — Śląsk, Lwów — Wołyń, Lublin — Stnistawów, Polesie — Wilno. 7 października Poznań — Łódź, Pomorze — Warszawa, Kielce — Kraków, Lublin — Lwów, Stanisławów — Wołyń, Białystok — Polesie.

Mistrzowie poszczególnych grup spotkają się następnie w półfinałach prawdopodobnie 21 i 28 października, a w początkach listopada odbędą się finały.

W razie zajęcia przez Naprzód wicemistrzostwa Śląska Naprzód wezmie udział odrazu w rozgrywkach finałowych, wrazie nie — walczyć musi w poszczególnych grupach.

Z mistrzostw narodowego turnieju zapaśniczego w Katowicach

Wyniki wtorkowych walk przedstawiają się następująco: Kraus, nie mogąc pokonać Tornowa, walczył brutalnie, tak, że po dwukrotnem upomnieniu Krausa zdyskwalifikowano, przyznając zwycięstwo Polakowi. Miazzio w spotkaniu rewanżowym z Kruegerem (Niemcy) przegrał walkę w 30 min, skontrparady z nelsona. Murzyn Thomson z łatwością rozprawił się z Langerem, wygrywając walkę w 12 min. Niemniej szybko rozprawił się Grabowski z Biernackim. Ostatni przegrał w 8 min. z podwójnego nelsona.

Dziś program walk przewiduje następujące spotkania: Decydująca Tornów — Binder, Miazzo — Grabowski, Krueger — Thomson. Decydująca aż do rezultatu Kraus — Garkawienko.

Kusociński pokonany

W Sztokholmie odbył się we wtorek wielki międzynarodowy meetin lekkoatletyczny, w którym również wzięło udział 3 Polaków: Kusociński, Heljasz i Lukhaus. Kusociński startował w biegu na 3 klm., w którym poniósł niespodziewaną porażkę od Szweda Nielsena.

Początkowo obaj zawodnicy stale zmieniali się w prowadzeniu i na 400 mtr. przed metą Kusociński niespodziewanie finiszuje. Nielsen rozpoczął swój finisz dopiero na 250 mtr i stale dochodził Polaka. Na ostatnich prawie metrach Nielsen wysunął się nieznacznie przed Kusego i wygrał bieg w czasie 8:10,3, bijąc temsamem rekord światowy Kusocińskiego, który wynosił 8:18,8 min. Czas Kusocińskiego również lepszy od rekordu światowego, wynosił 8:11,2 min.

Sport na Śląsku

K. S. DIANA.

Dnia 29 bm. odbędą się zawody przyjacielskie pomiędzy I drużyną K. S. Piotrowice Śl i I drużyną K. S. Diany na boisku K. S. Diany w Katowicach. Początek o godz 17,30. Przedtem zawody rezerw i junjorów.

Ostatnio osiągnięty wynik przy zawodach o mistrzostwo pomiędzy Kolejowem P. W. i K. S. Diana powinien brzmić 2:1 (2:1), a nie jak podaliśmy 2:1 dla Kolejowego.

I. DRUŻ. R. T. G. S. RADLIN — I DRUŻ. K. S. „MŁODZ. POWST." WODZISŁAW 2:2 (2:0).

R. T. G. S., mistrz klasy B. Podokręgu Rybnik, osiągnął zaszczytny wynik remisowy z wicemistrzem klasy A. Bramki dla Radlina zdobyli Szajor Jan i Winkler Józef, zaś dla Włodzisławia: Hensel i Tatuś z karnego.

Wynik, podany w dniu 16 bm. 3:2 dla Wodzisławia jest mylny i ma brzmieć 3:2 dla Radlina.

KS. ŚWIERKLANIEC — KS. WYZWOLENIE ŁAGIEWNIKI 2:2 (1:1)

W ub. niedzielę odbył się na boisku w Świerklańcu mecz przyjacielski powyższych zespołów, który zakończył się wynikiem remisowym. Od pierwszej chwili gra była prowadzona w ostrem tempie. W 15 min. za rękę Brynowskiego w polu karnem, dyktuje sędzia rzut karny, który karnego zamienia na pierwszą bramkę. Niedługo trwało, by Wyzwolenie zrewanżowało się. W 25 min. piłkę otrzymuje Drocek, podprowadza do linji bramkowej, następnie pakuje równolegle do bramki Solikowi, który pewnie lokuje ją w siatce. Po przerwie gra prowadzona była w znacznie słabszem tempie, ale za to więcej celowo. Już w 10 min. ostrym strzałem zdobywa Solik drugą bramkę i prowadzenie dla swych barw. Gdy na 7 min. przed końcem wynik gry zdawał się już być ustalony, atak gospodarzy zdobył się na zryw, który w efekcie strzelił wyrównującą bramkę, oklaskiwaną gorąco przez publiczność. Na wyróżnienie w drużynie gospodarzy zasługuje linja pomocy i lewy obrońca wraz z bramkarzem, natomiast goście posiadają swych najlepszych w lewym obrońcu, środkowym pomocniku i w napadzie, z kierownikiem Srockiem na czele. Sędzia dobry.

I. junj. — drużyna szkolna 4:1

Sport w Piotrkowie

MECZ T. U. R. (TOMASZÓW) — HAPOEL (PIOTRKÓW) 1:1.

Rozegrany na boisku Concordji w Piotrkowie mecz o mistrzostwo C-klasy pomiędzy powyższemi drużynami zakończył się niezasłużonym wynikiem remisowym. Drużyna Hapoelu wybitnie przeważała po przerwie i na lepszy wynik zasłużyła. Od klęski ochronił T. U. R. dobrze dysponowany ich bramkarz. (bp)

WICEMISTRZ PIŁKARSKI M. ŁODZI W PIOTRKOWIE.

Na niedzielę, 29 bm. przybędzie do m. Piotrkowa w najsilniejszym swoim składzie znany zespół piłkarski Łodzi Wojsk. Klub Sportowy, który rozegra z miejscową K. S. Concordią spotkanie towarzyskie. Łódzki W. K. S. należy do czołowych drużyn A-klasowych i odznacza się stylową grą oraz doskonałą techniką. Sprowadzenie do Piotrkowa tak świetnej drużyny jak W. K. S. Łódź, wzbudzi — jak zawsze — zrozumiałą sensację i wielkie zainteresowanie wśród naszego świata sportowego, a na ten ciekawy mecz wybierze się zapewne „cały sportowy Piotrków". (bp)

PIŁKA NOŻNA W ŻYWCU.

K. S.. „Siła" Zabłocie — K. S. Strzelec Cieszyn 2:2.

K. S. Legja Kraków — Koszarawa Żywiec 2:1.

Sportowcy na powodzian

Na wezwanie Śląskiego Oddziału Zw. Dziennikarzy Sportowych, które w poprzednim numerze zamieściliśmy, złożył **p. Antoni Szpiegelman,** właść. firmy „Sport" w Katowicach, ul. 3 Maja 22, **100 zł. na powodzian.** P. Szpiegelman przekazał kwotę tą na konto Komitetu Wojewódzkiego.

Kto będzie następny?

Sport w Kaliszu

„LECHJA" — „STRZELEC" 2:2.

Kaliska drużyna „Strzelca" bawiła w ub. niedzielę w Tomaszowie, gdzie rozegrała mecz o wejście do klasy A łódzkiej z tamtejszą „Lechją". Kaliszanie jednak pomału dochodzą do głosu i wkrótce wyrównują. Do przerwy wynik utrzymuje się 1:1. Po przerwie „Strzelec" uzyskuje przewagę i zdobywa dla siebie drugą bramkę. Na półtorej minuty przed końcem „Lechja" wyrównuje. Wynik ten jednakże nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż drużyna kaliska była pod względem technicznym o wiele lepszą od drużyny tomaszowskiej. Sędziował dobrze p. Grajwoda z Łodzi.

SUKCES WIOŚLARZY KALISKICH.

Na wszechpolskich regatach w Bydgoszczy Kaliskie Tow. Wioślarskie odniosło nielada sukces, zdobywając pierwsze miejsce w biegu ósemek i czwórek lekkich. Wioślarzy kaliskich prześladował w drodze pech, gdyż w czasie przewozu łodzi na stacji w Poznaniu, wybuchł pożar, który poważnie uszkodził dwie łodzie. Ogólnie K. T. W. zajęło trzecie miejsce.

Sport w Bielsku

W ub. niedzielę w podokręgu bielskim rozegrano jedynie zawody towarzyskie w piłkę nożną: KS. Hakoah Bielsko oraz „Sola" Żywiec.

Następnie unieważnione przez śląski O. Z. P. N. w Katowicach zawody o mistrzostwo klasy A Biała-Lipnik przeciw Leszczyński KS.

Wyniki KS. Hakoah — „Sola" Żywiec 8:0 (4:0)

Zarząd TS. Sola przysłał wbrew umowie do Bielska rezerwową drużynę, zasiloną jedynie dwoma graczami pierwszej drużyny. Nic też dziwnego, że zawody stały na bardzo niskim poziomie i toczyły się pod znakiem całkowitej przewagi KS. Hakoah, dla którego bramki zdobyli: Kalfas — 3, Wiener — 2, Gruenstein — 2 i Mehl — 1.

Najwyższy już czas, ażeby kierownictwo sekcji Hakoah usunęło z drużyny Mehla, który wprowadza nietylko humor cyrkowy na boisko, ale pozatem prowokuje stale przeciwnika swą brutalną grą. — Sędzia p. Schubert.

Zawody o mistrzostwo klasy A: Leszczyński KS. — Biała-Lipnik 2:1 (2:0)

Na skutek wniesionego przez Leszczyński KS. odwołania w sprawie rozegranych zawodów mistrzowskich w pierwszej serji pomiędzy powyższemi drużynami w ub. roku, a które to odwołanie zostało uwzględnione przez Śląski O. Z. P. N. w Katowicach, W. G. D w Bielsku wyznaczył ponowne zawody, które zakończyły się zwycięstwem Leszczyńskiego KS. Drużyna Biała-Lipnik sprawiała wrażenie, jakgdyby celowo chciała zawody powyższe przegrać, co też wobec tego faktycznie nastąpiło. Gra na bardzo niskim poziomie, nie interesująca, wynik jednak spotkania nie wpłynął w zupełności na zmianę tabeli mistrzowskiej, albowiem Leszczyński KS. będzie musiał opuścić szeregi A-klasy. Bramki dla Leszczyńskiego KS. zdobyli Cieślawski, Lacek; dla KS. Biała-Lipnik — Kulig. Sędzia p. Posner.

• • •

Podokr. Zw. G. S. Bielsko-Biała zorganizował w dniu 22 bm. turniej gier sportowych w koszykówkę i siatkówkę o nagrody praktyczne, dla drużyn, zgłoszonych do P. Z. G. S., w którym wzięło udział 10 drużyn. Z poszczególnych drużyn w koszykówce wyróżnił się Z. S. Kęty, grający jednak za ostro. Z. S. Bystra Śl. nie mógł potwierdzić w turnieju swej wyższości, gdyż miał słabych przeciwników, a drugi zwycięzca półfinału , W. K. S., mając przemęczonych graczy, zrezygnował z gry o tytuł mistrza, zadawalając się II miejscem. Ładną grę pokazał również Z. S. Bielsko. W siatkówce okazał duże postępy W. K. S., który zajął pierwsze miejsce. Drużyna Z. S. Bystra Śl., osłabiona brakiem najlepszego gracza Szymanka, odpadła już w drugiej rozgrywce z W. K. S., przegrywając IIgo seta 15:6, a przy drugim secie, gdy wynik był 9:6 na korzyść wym. drużyny, Z. S. Bystra zeszedł z boiska, nie zadowolony z mylnego orzeczenia sędziego p. Jury.

Wyniki przedstawiają się nastepująco:

Koszykówka. 1. Z. S Bystra Śl 2. W K. S 3 psp 3. Z. S. Kęty.

Siatkówka: 1. W. K. S. 3 psp. 2. Z. S. Bystra Kr. 3. Z. S. Kęty.

Zawody prowadzone były przez sędziów: P. Fabrego, Szymanka, Jurę, Janicę, Nikla, Staszewskiego. st. sierż. Sikorskiego i sierż. Biernata.

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A tut. Podokr. pomiędzy Z. S. Bystra — Z. S. Aleksandrowice, zwyciężyła Z. S. Bystra Śl. w koszykówce 28:12, w siatkówce 2:0.

Człowiek o żelaznych ustach

Tragedja czarnego artysty z Bożej łaski

Był sobie mały murzynek, nad rzeką Limpopo.

Tak się to zaczęło. Był najprzód bezdomnym łazikiem, włóczącym się po plantacjach bogatych farmerów. Potem dostał zajęcie w jednej z plantacyj w południowej Afryce. Ale czarny Ludwik wolał śpiewać piosenki murzyńskie, aniżeli kopać ziemię i szczepić drzewka. A że śpiewał ładnie, a jeszcze ładniej grał na starym saksofonie, nabytym na targu, więc i plantator patrzał przez palce na próżniaka i niedorajdę. Zresztą przy dźwiękach piosenek, nuconych przez Ludwika raźniej się pracowało innym.

Razu pewnego usłyszał go pewien gentleman, który był czemś w rodzaju kacyka w nocnym światku. Zaangażował czarnego „Janka muzykanta" na saksofonistę do jednego z dancingów, którego był udziałowcem. Dano mu piękne nazwisko Armstrong i dobrze skrojony frak. Młody Armstrong posłuchał raz i drugi muzyki, zapamiętał melodję charlestona, czy rumby, a potem zaczął je na swoją modłę przerabiać, modelować i rzewnie wygrywać na srebrzystej trąbce. W niespełna dwa lata był „asem" i zarabiał osiem tysięcy dolarów tygodniowo.

W roku ubiegłym wystąpił w londyńskim „Palladium", budząc ogólny zachwyt. Poważni krytycy nie szczędzili mu słów uznania, był bowiem czarny Ludwik artystą z Bożej łaski.

W objazdach towarzyszyła mu zawsze młodziutka żona, także murzynka. Stała zwykle na estradzie, przy kulisach i co chwila podawała mężowi chusteczki do nosa, bo szalony saksafonista męczył się i pocił, a nieraz bywał bliski omdlenia. Snać nie miał zbyt mocnego serca. Po skończonym występie odchodził ledwie żywy do garderoby, gdzie odpoczywał przez czas dłuższy, niby bokser po nużącym meczu. Bywało, że Armstrong dął w saksofon przez sześć godzin zrzędu. Zwano go **„człowiekiem o żelaznych ustach"**.

Lecz — ginie się zwykle od broni, którą się wojuje. — Armstrong dostał rozedmy płuc i umarł w tych dniach w jednem z sanatorjów w Londynie, budząc powszechny żal, gdyż cieszył się ogromną popularnością.

Nie lepiej ci było, czarny śpiewaku, łazikować po plantacjach południowej Afryki, śpiewając rzewne „spirituals" i przygrywając sobie od niechcenia, nie na rozkaz, ale z prawdziwej ochoty, na starym pogiętym saksofonie? Nie byłbyś wprawdzie królem dancingów i kabaretów, przetapiającym tony muzyki na złoto, ale dożyłbyś późnego wieku przy boku ślicznej, czarnej missis Armstrong w małym domku, ukrytym w cieniu palm...

Pierwsze oryginalne zdjęcia z rozruchów strejkowych w San Francisco: Placówka karabinu maszynowego gwardji narodowej w dzielnicy portowej, gdzie częstokroć dochodziło do krwawych starć pomiędzy strejkującymi z policją.

Odyssea listu w XX wieku

11 maja 1929 r. wydarzył się w Livorno, porcie włoskim, wypadek w rodzinie kapitana Belletti. Jego ośmioletni synek Guido wypadł przez okno i odniósł dość ciężkie obrażenia. Następnego dnia wysłała p. Belletti do męża list, adresowany do Rotterdamu, gdyż tam miał przybyć statek „Cosetino" pod kierownictwem ojca małego Guido. List nie dotarł jednak do Rotterdamu i kapitan Belletti dowiedział się o fatalnym wypadku przypadkowo, przeglądając gazetę włoską.

Po powrocie do Livorno czynił gorzkie wyrzuty żonie, że zaniedbała go zawiadomić o wypadku z synem. Pani Belletti zapewniała męża, że list wysłała natychmiast po wypadku do Rotterdamu.

Na tem się skończyło.

Ale gdy kapitan zawitał w ubiegłym miesiącu znów do Rotterdamu, jakież było jego zdumienie, gdy doręczono mu z poczty list, na którym widniały dwa stemple: jeden z datą 12 maja 1929 r. z Livorno i drugi z datą 14 czerwca 1934 r. z Rotterdamu. List ten był właśnie tym, który żona kapitana wysłała natychmiast do Rotterdamu po nieszczęśliwym wypadku z chłopcem. Tak więc wędrówka zwykłego listu trwała okrągłe cztery lata. Rekord niebylejaki w wieku radja i samolotów. **M.**

Brazylja przymyka bramy dla emigracji

Nowa konstytucja brazylijska wchodzi w tych dniach w życie. Zawiera ona bardzo ważne postanowienia o imigracji. Roczna kwota imigracyjna dla każdego państwa zostaje określona odsetkiem 2 proc. w stosunku do kwoty imigrantów danej narodowości w ciągu ostatnich 50-ciu lat. Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko imigracji japońskiej, która wzrosła znacznie w ostatnich latach. Przytem ustawa o pracy postanawia, iż tydzień pracy składa się z 6 dni, a maximum dnia roboczego wynosi 8 godzin. Wydane zostały również przepisy, ograniczające w dużym stopniu możność zarobkowania dla cudzoziemców w Brazylji.

Inflacja dyplomów doktorskich

Praga posiada dwa uniwersytety czeski i niemiecki. Na obu uniwersytetach otrzymało obecnie dyplomy doktorskie 593 absolwentów. Z tej liczby 179 nowych doktorów prawa oraz 160 doktorów medycyny. Prasa czeska zastanawia się nad tą, jak ją nazywa i n f l a c j ą dyplomowanych doktorów, którzy powiększą zapewne liczbę bezrobotnych inteligentów wobec istniejącego przesilenia na rynku popytu na pracę umysłową.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 25 lipca 1934 r.

Papiery państwowe:

4 proc. poż. inwestyc. seryjna 117,00. 5 proc. poż. konwrsyjna 63,00. 7 proc. poż. stabilizac. 67,63e—67,50—67,63. 7 proc. L. Z. Państw. Bonku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. obligac. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. obligac. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 48,00—47,75—47,50 drobne. Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów przeważnie słabsza.

Dewizy:

Belgja 1233,75, 124,06, 123,44. Gdańsk 172,53, 172,96, 172,10. Holandja 358,20, 359,10, 357,30. Londyn 26,70, 26,83, 26,57. Nowy Jork kabel 5,29,5, 5,32,5, 5,26,5. Paryż 34,91, 35,00, 34,82. Praga 22,00, 22,05, 21,95. Szwajcarja 172,63, 173,06, 172,20. Włochy 45,45, 45,57, 45,33. Berlin 205,25, 206,25, 204,25, Sztokholm 137,70, 138,40, 137,00.

Waluty:

Dolar pryw. 5,28. Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 85,50. Lilpop 9,55. Starachowice 10,70. Tendencja słabsza.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 72,00. Pożyczka Dillonowska 84,00. Pożyczka stabilizacyjna 115,00, Pożyczka warszawska 62,75.

Poznańska giełda zbożowa

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 45 ton 15,60. Pszenica 20,00—20,25. Jęczmień browarowy 19,50—20,00. Owies 16,00—16,50. Otręby żytnie 12,00—12,50. Rzepak zimowy 38,50—39,50. Makuch lniany 19,50—20,00.

Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie mocne.

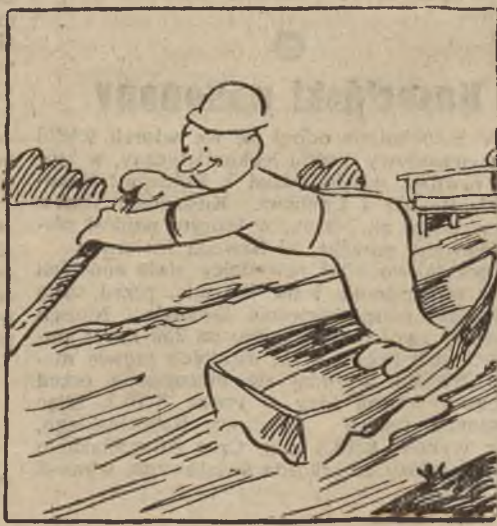
Przygody bezrobotnego Froncka



1. Powódź, powódź i znów powódź
Narobiła wkrąg hałasu,
Więc do czółna z długim kijem
Froncek wlazł w myśl haseł czasu.



2. Z przezorności słynąc — robi
Trening na wszelki wypadek:
Raz w przód, a raz wstecz się zgina,
Gnie raz brzuch, a raz „pośladek".



3. W dzikim pędzie wiatr mu gwiżdże
Koło uszu i koszuli,
Froncek atletyczny korpus
To prostuje, to znów tuli.



4. Lecz — że raka mknął zwyczajem
Zawadził o most na rzece
I z nienacka — bęc do wody!!!
„Kumpel" śmieje się z tej hecy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31.-PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P.K.O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm.×67mm. ZŁ.15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.